GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 2. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 10-go Stycznia, 1901 roku. Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.



Kasyno i wynajm łódek na wystawie Wszech-amerykańskiej w Buffalo w roku 1901.

Wiadomości Zagraniczne.

Żydzi mają być wydaleni.

MOSKWA, 3 stycznia. — Z Jerozolimy donoszą, że car używa wszelkich środków, aby zapobiedz emigracyi Izraelitów do Palestyny.

* * *

Kuba chce pomagać.

HAVANA, 3 stycznia. — Na konwencyi konstytucyjnej są omawiane dwie sprawy względem przyszłych stosunków wyspy Kupy ze Stanami Zjednoczonymi. Postanowiono przyjąć doktrynę Monroe'go i popierać Stany Zjednoczone w wojnie z innemi państwami.

* * *

Bunt lekarzy galicyjskich.

KRAKOW, 4 stycznia. — Lekarze praktykujący w klinikach lwowskiej i krakowskiej, postanowili dnia 12 go stycznia zawiesić swą pracę, żądając podwyższenia płacy. Płaca, którą obecnie pobierają, regulowaną jest podług skali, którą ułożono jeszcze za czasów cesarzowej Maryi Teresy w roku 1790. Jest to wynagrodzenie głodowe, absolutnie w obecnych czasach nie wystarczające na utrzymanie.

* * *

Roberts przybył do Anglii.

COWES, Wyspa Wright, 3 stycznia. — Lord Roberts, były naczelny wódz angielskich sił zbrojnych w Południowej Afryce, zawinął na pokładzie okrętu "Canada" do tutejszego portu i na yachcie królowej udał się na ląd. Powitano go salwami armatnimi, gwizdem piszczałek okrętów parowych, fabryk, biciem w dzwony i okrzykami.

Królowa Wiktorya mianowała go w uznaniu zasług w wojnie położonych, paarem Anglii i paru innymi godnościami. Cała Anglia zgotowała mu świetne przyjęcie.

* * *

Socyaliści stracili dużo.

WIEDEŃ, 4 stycznia. — Wybory do niższej izby austryackiej rady państwa skończyły się porażką socyalistów, a zwycięstwem partyi narodowej, co zdaje się zapowiadać nowe zatargi pomiędzy posłami różnych narodowości, wchodzących do rady państwa. Socyaliści utracili dziewięć krzeseł, a zdobyli dwa, i to tylko dzięki popularności kandydatów.

Czescy socyaliści stracili 6 krzeseł, pozostali tylko przy jednem. Natomiast katolicka partya socyalistyczna zdobyła kilka krzeseł.

* * *

Polacy zesłani na Sybir.

PARYZ, 4 stycznia. — Z Warszawy donoszą, że aresztowani przed kilku dniami polacy, jako podejrzani o należenie do spisku, zostali zesłani na Sybir. Stało się to dlatego, że pomiędzy aresztowanymi byli także poddani austryaccy i niemieccy, a Rosya nie chciała mieć wskutek tego zatargu międzynarodowego.

Ogólnie tu twierdzą, że ks. Imeretyński, były gubernator Król. Polskiego, został otruty. Stało się to w tym samym, gdy sześciu socyalistów powieszono z rozkazu Imeretyńskiego.

* * *

Wieść, że hrabia Waldersee zabity.

PARYZ, 4 stycznia. — Journal dzisiejszy zamieszcza wiadomość, że hrabia Waldersee został zabity przez oficera z armii zjednoczonej, ale nie podaje okoliczności tego wypadku. Wieść ta krąży także w Berlinie, ale również nie potwierdzona.

Późniejsze wiadomości przeczą jej stanowczo.

* * *

Wielki pożar w Petersburgu.

MOSKWA, 4 stycznia. — Z Petersburga donoszą, że wielkie składy Apraksyna w rynku stały się pastwą pożaru. Szkody dochodzą kilku set tysięcy rubli.

Walki Turków z Bułgarami.

WIEDEN, 5 stycznia. — W Stipje odbyła się zeszłego poniedziałku krwawa walka między Turkami a bułgarskiem wojskiem. Wielu żołnierzy padło trupem a wielu Bułgarów aresztowano.

* * *

Wyprawa do bieguna południowego.

BERLIN, 5 stycznia. — W bieżącym roku, jak wiadomo, Niemcy przygotowały nową wyprawę do bieguna południowego, przeznaczając na ten cel 1,200,000 marek. Dyrektorem wyprawy tej wyznaczył rząd profesora E. Drygalskiego, zajmującego katedrę geografii na uniwersytecie berlińskim. Wybór ten uważać należy za bardzo szczęśliwy, a to z dwóch przyczyn — po pierwsze, że Drygalski jakkolwiek młody jeszcze człowiek, uważany jest za jednego z najuczeńszych geografów, po drugie, że już w r. 1801—1893 odbył naukową wyprawę do Grenlandyi i o wyprawie tej napisał później dwutomowe dzieło.

Drygalski urodził się w Królewcu w Prusach r. 1865.

* * *

Handel niewolnikami w Afryce.

BEIRA, Wschodnia Afryka, 5 stycznia. — Okręt niemiecki "Herzog" przywiózł tu 136 Abisyńczyków i Somalisów, którzy mieli pracować w kopalniach w Rhodezyi. Gdy im powiedziano, że mają iść do roboty pod ziemię, podnieśli wielki lament i nie chcieli wcale wysiadać na ląd. Sprowadzono portugalską policyę, która siłą chciała zmusić ich do opuszczenia statku. Rozpoczęły się straszne zapasy, które trwały dłużej niż godzinę. Abisyńczycy zabarykadowali się w przedniej części okrętu a gdy nareszcie zwyciężyła policya, położywszy trupem i poraniwszy 26 Abisyńczyków, spostrzeżono, że z liczby 136 pozostało na okręcie tylko 50. Reszta skoczyła do wody. Dziewięciu policyantów jest poranionych. Ludzie ci zostali przemocą ujęci przez handlarzy żywym towarem na puszczach afrykańskich i sprzedani właścicielom kopali. Taki handel praktykuje się tam stale.

* * *

Kwestya chińska.

SHANGHAI, 5 stycznia. — Francuzi zamierzają wysłać oddział wojska z Tonkinu do Chen Fu w razie gdyby tam się udał dwór chiński.

Silne mrozy w Europie.

LONDYN, 5 stycznia. — W całej Europie panują nadzwyczaj silne mrozy. We wschodniej Galicyi i połudn. Rosyi spadły wielkie śniegi i szalały wielkie burze. W pobliżu Odessy szkody są olbrzymie.

Dunaj pokrył się lodem przy Bukareszcie. Z Berlina donoszą, że tam rzeka Sprea zamarzła niemal w pół godziny.

* * *

Anglicy mają dosyć wojny.

LONDYN, 6 stycznia. — Krytyczne położenie Anglików w polud. Afryce jest bodaj najważniejszym czynnikiem w polityce światowej i temu tylko bodaj zawdzięczać należy, że Rosya w sprawie chińskiej na swoją rękę działać zaczyna, nie troszcząc się o Anglię. Odczuwać to zaczyna rząd angielski, ale odczuwa także i lud, któremu zawsze fałszywe dostarczano wieści. Dzisiaj naród angielski widzi, że wojna południowo-afrykańska jest wprost rujnującą, że Anglia dla wojny tej poświęca swe interesa w innych częściach świata, a chociaż naród ten nie wyraził się jeszcze za zakończeniem wojny, to uczyni to bezwątpienia niezadługo.

Okłamywanie całego narodu nie potrwa długo, zwłaszcza gdy się dowie, że boerowie walczyć będą mogli przez długie jeszcze lata.

* * *

We Francyi zanosi się na kryzys.

LONDYN, 6 stycznia. — Wtajemniczeni w sprawy rządowe Francyi, przepowiadają upadek ministeryum Waldeck-Rousseau w przeciągu dwóch miesięcy, a to z powodu zbyt silnie zozganizowanej opozycyi, która od pewnego czasu otwartą zaczęła kampanię przeciwko teraźniejszemu rządowi.

Cała wogóle hierarchia rzymsko katolickiego kościoła we Francyi, jak również dziewięć dziesiątych arystokracyi stale walczy z obecnym rządem, który projektuje specyalne prawa przeciw stowarzyszeniom religijnym.

* * *

Śnieg we Włoszech południowych.

PARYZ, 7 stycznia. — W całej Francyi i we Włoszech panują nieznośnie mrozy. W Marsylii spadł śnieg na stopę grubości, w Paryżu rtęć spadła do 18 poniżej zera. Na ulicach kilka osób zmarzło, a komunikacya wskutek śniegu dużo ucierpiała.

W połud. Włoszech nawet spadł śnieg, a w Rzymie przez kilka godzin śnieg ulice pokrywał.

Nie lepiej dzieje się na północy. W Anglii szaleją śnieżyce i codziennie prawie jakiś mniejszy okręt idzie na dno morza. W Petersburgu mrozy tak wielkie, że wszystkie szkoły zamknięto. W Moskwie temperatura wynosi 30 stopni poniżej zera.

Na Węgrzech w pobliżu Mikola rozbił się pociąg osobowy wskutek burzy. Sześć osób zabitych.

* * *

Hiszpania jest za arbitracyą.

MADRYT, 8 stycznia. — Partya związkowa republikańska wniosła rezolucyę w senacie i izbie deputowanych, aby Hiszpania zaproponowała arbitracyę pomiędzy W. Brytanią a dwoma boerskimi republikami, choćby żadne inne państwo nie wzięło w tej sprawie inicyatywy.

* * *

Kradzież 500,000 franków.

RZYM, 8 stycznia. — Trzynaście paczek z pieniędzmi i akcye amerykańskie, w sumie ogółem 500,000 franków zostało skradzione z pociągu pomiędzy Genuą a Pizą. Wszelkie usiłowania policyi, aby odkryć złodziei do tej pory spełzły na niczem.

* * *

Książe Jerzy zaręczony.

RZYM, 6 stycznia. — Książe Jerzy grecki, gubernator Krety, zaręczył się z księżną Xenią czarnogórską. Wiadomość o tem urzędownie została ogłoszoną.

Wojna Transwaalska.

PRETORYA, 3 stycznia. — Odbyło się tu zebranie boerów, którzy złożyli już dawniej przysięgę na wierność Anglii, a celem zebrania było obmyślenie planów, jakby można wojnę zakończyć. Lojalni względem Anglii boerowie proponowali różne plany. Wszyscy są za tem, aby lord Kitchener ogłosił, że wszystkim boerom wolno będzie wrócić na swoje farmy, i że Anglia nie będzie mściła się na zwyciężonych. Na zebraniu było dużo wybitnych osobistości, ale walczący boerowie nie zechcą chyba uważać ich za przyjaciół sprawy boerskiej, ale za zdrajców.

CAPE TOWN, 4 stycznia. — Władze wojskowe czynią dalsze przygotowania jakby mogły zmusić boerów do ostatecznej uległości, i wymyśliły nowy projekt, mający im niby pomódz w tym celu. Uchwalono mianowicie przewieźć wszystkich jeńców boerskich na okręta transportowe, aby tym sposobem usunąć ich przed możliwem wyzwoleniem z niewoli, w razie gdyby boerowie doszli do znaczniejszej siły.

Farmerzy z Carnarron opowiadają, że boerowie ukazują się w różnych okolicach i zawsze w kolumnach.

Z okrętu brytyjskiego Monarch zwieziono na ląd armaty i żołnierzy, aby zabezpieczyć pewne miasta przeciw atakowi ze strony boerów. Równocześnie Anglia rekrutuje żołnierzy pośród mieszkańców w Kolonii Przylądka — i przez ostatnie ośm tygodni dostała w ten sposób 6500 nowych żołnierzy.

Wszystko to jednakże mały ma wpływ na walczących boerów. Rozwinęli oni w ostatnich dniach czynność niezwykłą, codziennie napadają na pociągi, na konwoje i mniejsze garnizony.

Boerowie w kraju beczuanów zyskują także rekrutów i to z pomiędzy krajowców, którzy już raz poprzednio buntowali się.

CAPE TOWN, 4 stycznia. — Jenerała boerskiego Viljona oskarżają anglicy o niszczenie kopalni. Obliczono, że w zeszłym tygodniu tylko wyrządzono w kopalniach szkód na sumę ćwierć miliona dolarów.

LONDYN, 5 stycznia. — Wczoraj ogłoszono kilka kolonialnych zamianowań.

Alfred Milner będzie gubernatorem Transwalu.

Hon sir Walter Francis, Hely-Hutchinton (gub. Natalu i Zululand od roku 1893) gub. Cape Colony. Pod pułk. sir Henry Ed. McCallum (gub. Nowej Funlandyi od roku 1893 i adjutant królowej od roku 1900) będzie gub. Natalu. Maj. Hamilton J. Gould Adams będzie gub. kolonii Orange River.

LONDYN, 5 stycznia. — Boerowie mają mieć obecnie w polu 16,000 wojska z czego 5,000 znajduje się w Kraju Przylądka.

Anglicy mają przeciwko tej sile 210,000 żołnierzy i nie mogą sobie dać z nią rady. Boerowie w zabitych nie stracili więcej jak 1500 ludzi natomiast szkody materyalne, które ponieśli są wprost nieobliczalne.

LONDYN, 5 stycznia. — Holendrzy w Kolonii Przylądka łączą się coraz bardziej do szeregów powstańczych, i w rezultacie dzisiaj w Kolonii tej daleko więcej oddziałów powstańczych operuje, niż przed paru tygodniami. Boerowie podzieleni na liczne oddziały niepokoją wojska brytyjskie ze wszystkich stron i utrzymują całą okolicę w strasznej panice. Z tego co się dotychczas dzieje widać że Kolonia Przylądka musi myśleć sama o obronie, gdyż lord Kitchener ma dosyś do czynienia w Oranii i Transwalu.

Że tak jest a nie inaczej, okazuje się z tego, iż lord Kitchener powołuje pod broń 5,000 ochotników, potrzebnych do obrony kopalń Rand.

W samem mieście Cape [illegible]kańcy oczekują najgorszych rzeczy i przygotowują się do obrony.

LONDYN, 7 stycznia. — Lord Kitchener od paru dni nie nadesłał żadnej wiadomości, a to anglikom daje do myślenia, że komendant angielski planuje pułapkę na boerów w Kolonii Przylądka, wiadomo bowiem, że wysłał liczne oddziały wojsk w pościg za powstańcami.

LONDYN, 7 stycznia. — Dr. Leyds, rekrutuje ochotników w Holandyi, Belgii, Francyi i w Niemczech i wysyła ich jako emigrantów do Transwaalu.

LONDYN, 8 stycznia. — Tysiąc pięćset czarnuchów zgłosiło się do lorda Kitchenera i wyrazili chęć walczenia przeciw boerom. Wszystkie podobno plemiona murzyńskie wysłały reprezentantów z zapewnieniem swej lojalności względem Wielkiej Brytanii.

Kitchener po kilku dniach milczenia przesłał znowu telegram, lecz donoszący o przegranej boerów. Oddział jen. Knox, ścigającego jen. De Wet poniósł dotkliwą porażkę przy Lindley. W bitwie tej poległ pułk. Laing, 2 oficerów, 15 żołnierzy i dwóch oficerów oraz dwudziestu żołnierzy zostało poranionych.

LONDYN, 8 stycznia. — Otrzymane tu dziś rano z Cape Town wiadomości, brzmią znowu dla Anglii niepomyślnie. W wielu prowincyach Kraju przylądku musiano ogłosić stan oblężenia. Angielscy koloniści w strachu. Zewsząd nadchodzą prośby o posiłki i lord Kitchener będzie musiał większą część swej armii wysłać do zagrożonego kraju, aby sobie tylko komunikacyę z portem zapewnić. Korespondenci zapewniają że cały kraj stanie niebawem w ogniu buntu. Anglicy, którzy mieszkają w sąsiedztwie z Holendrami opuszczają swoje kolonie i uciekają gromadnie do Cape Town.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 $\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 $\frac{40}{100}$	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 $\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . .	18 $\frac{68}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	42$\frac{1}{2}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 $\frac{96}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	18 $\frac{62}{100}$	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Styczeń, 1901.

10 C. Agatona, Floryana.
11 P. Hyginusa m., Matyldy.
12 S. Ernestusa, Arkadyusza.
13 N. Weroniki, Hilaryusza p.
14 P. Feliksa z N., Eufrozyny.
15 W. Mauryccego z., Pawła I. p.
16 Śr. Marcela p.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Warszawa. Na stanowisko zmarłego księcia Imeretyńskiego ma być powołany generał - gubernator Dragomirow z Kijowa, który uchodzi za pierwszego wojownika i polityka w Rosyi. Nie jest on zwolennikiem Niemców i mówią o nim, że w razie wojny z trójprzymierzem, a mianowicie z Niemcami, on jest upatrzony na głównego dowódzcę całej armii rosyjskiej. Inne pogłoski podają, że wielkorządzcą Warszawy i Królestwa zostanie jeden z wielkich książąt rosyjskich, a mianowicie wielki książę Mikołaj. Najbliższa przyszłość pokaże, ile w tych doniesieniach mieści się prawdy.

— Redakcya warszawskiej biblioteki dzieł chrześcijańskich ogłosiła konkurs na napisanie "Historyi Kościoła katolickiego w Polsce." Termin: 1 stycznia 1903. Objętość: najmniej trzytomowa. Nagroda: tysiąc rubli, oprócz honoraryów po 500 rubli od tomu, bo redakcya biblioteki zastrzegła sobie nabycie dzieła premiowego. Prace nadesłane być mają pod adresem ks. Zyg. Chełmickiego, Warszawa, ul. Podwale nr. 27.

Sienkiewicz pisze nową powieść historyczną "Swaty Zagłoby." Drukować ją będzie "Biesiada Literacka" w Warszawie.

Koncesya na budowę kolei z Nowego Gorgiewska przez Nacpolk do Płocka udzielona zostanie grupie, złożonej z pp.: Zielińskiego, Piwnickiego, hr. Zamoyskiego, hr. Łubieńskiego, Olszewskiego i ks. Lubomirskiego. Koszta budowy kolei obliczone zostały na 1,500,000 rubli, przybliżony zaś dochód na 160,000 rubli, z czego 80,000 przeznacza się na eksploatacyę, opłatę personału służbowego, utrzymanie taboru i t. p., reszta podzieloną będzie —jako dochód czysty, pomiędzy akcyonaryuszów. Główni koncesyonaryusze firmowi, pp. Kazimierz Olszewski, ks. Stefan Lubomirski, złożyli równocześnie w ministeryum finansów projekt Towarzystwa akcyjnego, którego kapitał zakładowy wyniesie 2,000,000 rubli, z których ¾ stanowić będą obligacye, ¼ akcye. Zatwierdzenie statutu tego Tow. nastąpiło już w końcu grudnia r. z. Budowa nowej kolei rozpocznie się stanowczo na wiosnę r. b.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Ze spisu ludności w Księstwie i Prusach Zachodnich: Inowrocław liczy 26,651 mieszkańców. Bydgoszcz 52,082, Pleszew 6426, Piła 19,591, Chodzież 5026, Gniezno 21,693, Kościan 5764, Ostrów 11,767, Szamotuły 5242, Wolsztyn 3433, Toruń 24,649, Grudziądz 32,751, Chełmno 8974.

Poznań. Hakatyści wypowiedzieli wojnę........ polskim cholewom. W szkole w Kijewie pod Środą nauczyciel nakazuje chłopcom w szkole nosić spodnie na butach, to jest na cholewach, dla tego, że noszenie spodni w cholewach jest polskim zwyczajem!! Dzieje się to podobno z rozkazu inspektora szkolnego, który także nauczycielowi zakazał chodzić w długich butach. Jest faktem, że nauczyciel ten nosił do ostatniego czasu długie buty i dopiero po wizycie pana inspektora ten rozkaz wydał, a przytem zakazał też chłopcom obwijać książki w polskie gazety. — Wiadomość powyższa jest tak śmieszną, że uwierzyć jej trudno. Zważywszy jednak czasy, w których żyjemy — i takie śmieszności są możliwe.

Poznań. Kościelny dziennik urzędowy donosi: (Archidyecezya Poznańska). Instytucyą kanoniczną otrzymali: X. komendarz Meissner na beneficyum w Ottorowie, X. komendarz Gładysz na beneficyum w Komornikach, X. Zakrzewski, mansyonarz z Kościana na beneficyum w Golejewku i X. komendarz Kostencki na beneficyum Bożego Ciała w Poznaniu. X. Duszyńskiego, wikaryusza w Krobi, mianowano administratorem tamtejszej parafii od 1 października r. z. Wikaryuszowi Rosochowiczowi powierzono zarząd parafii w Bukownicy, a X. wikaryuszowi Wąsowiczowi zarząd parafii w Grabowie.

Poznań. Pochodzący z Prus Zachodnich dyrektor zakładu głuchoniemych p. Radomski otrzymał tytuł radzcy szkolnego i stopień radzcy czwartej klasy.

Od Nowego Roku wszystkie poznańskie gazety polskie tańsze podwyższają abonament i tak "Postęp" kosztować będzie 1,20 mk. (dotąd 1 mk.), "Wielkopolanin" 1,20 mk. (dotąd 1 mk.), "Dziennik Kujawski" 1,25 mk. (dotąd 1 mk.), "Lech" 1,25 mk. (dotąd 1 mk.), "Goniec Wielkopolski" 1,50 mk. (dotąd 1 mk.), "Praca" 1,25 mk. (dotąd 1 mk.)

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Sędziwy kapłan. 102 letni proboszcz ks. Baranowski zarządza parafią w Pietenau (?) w Zachodnich Prusach. Mimo tak sędziwego wieku cieszy się ks. proboszcz niezwykle czerstwem zdrowiem, wszystkie obowiązki kapłana proboszcza spełnia gorliwie. Niedawno miał w poblizkiej parafii w dzień św. Barbary uroczyste kazanie.

Ciekawe łowy za złodziejem odbyły się niedawno w kościele w Starej Kiszewie, wsi kościelnej w Zachodnich Prusach. Kościelny P. zauważył myszy w kościele i zastawił łapkę. Po południu posłał swego 13-letniego synka, aby zobaczył, czy myszy się schwytały. Chłopiec wszedlszy do kościoła, spostrzegł, że skrzynka od ofiar została odbitą i nie namyślając się długo, wyszedł szybko i zamknął drzwi kościelne na klucz. Ojciec chłopca, silny mężczyzna, pobiegł zaraz do kościoła i zauważył chowającego się za ołtarzem mężczyznę, który to za pomocą dłuta odbił skrzynkę i chciał z nią ujść. Kościelny począł złodzieja chwytać, przyczem przyszło do bójki, podczas której złodziej cofał się ku drzwiom. Lecz synek kościelnego, nie w ciemię bity, zamknął drzwi na klucz i pobiegł szybko zaalarmować mieszkańców wsi. Złodziej widząc, że się wydostać nie może, rzucił dłuto i drapnął na wieżę. Wtem przybyła pomoc kościelnemu i poczęto gonić za złodziejem na wieżę. Tenże widząc, iż jest w pułapce i nie mając innego punktu wyjścia, wcisnął się przez jedną z czterech luk we wieży i wyszedł na spadzisty dach, gdzie za nim nikt już gonić nie mógł.

Nastąpiło teraz formalne oblężenie złodzieja przez całą wieś. Przybył także żandarm, a że tymczasem się ściemniło, kazał przynieść z apteki bengalskich ogni, przy którem oświetleniu można było złodzieja na dachu widzieć. Ponieważ na kilkakrotne wezwanie złodziej schodzić nie myślał, przeto dla postrachu żandarm wystrzelił w kierunku wieży z karabina. Tym sposobem napędzono złodziejowi strachu, więc zeszedł znów przez lukę do wieży i usiadł na najwyższej belce poprzecznej. Teraz przyniesiono długi drąg z hakiem, jakiego w razie pożaru się używa i poczęto nim ciągnąć złodzieja, który widząc, że nie ma dla niego ratunku, zlazł i poddał się. Wśród ogólnej wesołości poprowadzono ptaszka i odstawiono do więzienia w Starogardzie. Nazywa się on Tomasz Ligmański, ma lat 38 i pochodzi z Zielonej Góry pod Starogardem.

Chełmno. Dnia 16go grudnia wieczorem zasnął w Bogu w domu Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie, opatrzony Sakramentami świętemi, X Lic. Jan Nepomucen Bartoszkiewicz, kanonik honorowy, dawniejszy proboszcz chełmiński i szenychski, w 88 roku życia a 58 roku kapłaństwa. Nieboszczyk pochodził z dyecezyi Poznańskiej a urodził się 16 maja 1813.

Gietkowo na Warmii. W sierpniu zeszłego roku sprzedany został młyn Kastńs za 147,000 marek żydowi Izraelowi. Właściciele tego młyna bracia Hanowscy żałując obecnie że swą ojcowiznę sprzedali, postanowili ją odkupić. Żyd zrobił niezły interes, gdyż do tego młyna należy las w wartości 140,000 marek, a odsprzedając obecnie stary młyn dawnym właścicielom za 157,000 marek, zarobił na całym interesie ładny pieniądz.

Gdańsk. Morderca Juliusz Nagel, który przeszło 20 lat się ukrywał, został przez sąd przysięgłych na śmierć skazany. Wrócił on w ojczyste strony, mniemając, że już przedawnienie nastąpiło. Ale się zmylił. Zabił on i złupił r. 1878 pod Pruszczem wdowę Rasch a przez 17 lat przebywał w Halberstadt pod fałszywem nazwiskiem.

Pelplin. Dnia 14 grudnia kupili panowie Teofil Sikorski i Leon Sielski 56 morgów lasu za 11,800 marek od p. Mani z Rajków.

Starogard. Położono już fundament pod połowę przyszłego Zakładu św. Elżbiety i ściany sterczą już kilka stóp po nad ziemię; z drugą poczekać trzeba aż do wiosny, gdyż wtenczas dopiero rozebrać będzie można stojącą na przeszkodzie chałupkę zamieszkałą tymczasem przez ludzi. Do fundamentów trzeba dużo jeszcze kamieni, którei to potrzebie zaradzają gospodarze okolicznych wiosek: z Linówca, Okola, z Bytoni nawet, — przywożąc fury kamieni nieraz po cztery razy.

SZLĄSK PRUSKI.

— Bytom. Wydawnictwo "Nowin Raciborskich" wraz z drukarnią przeszło na własność spółki akcyjnej wydawnictwa "Katolika." Samo przez się rozumie się, że "Nowiny" będą nadal w Raciborzu wychodziły; redaktorem został mianowany od 1 stycznia 1901 r. p. D. Kowalski z Mikołowa, ponieważ dotychczasowy redaktor p. Eckert obejmuje kierownictwo jednego z banków szląskich ludowych.

Bytom. Towarzystwo Przemysłowców poświęciło swe posiedzenie w niedzielę, dnia 9 go grudnia z. r., pamięci Adama Mickiewicza i Henryka Sienkiewicza. Udział członków i gości był bardzo wielki. Przewodniczący redaktor Dombek zagaił zebranie kilku słowami, poczem po załatwieniu formalności zaśpiewali śpiewacy pieśń: "Na groby." Zapanował nastrój poważny, gdy zabrał głos p. dr. Hager z Pszczyny do odczytu o Mickiewiczu. Szanowny prelegent skreślił z zamiłowaniem i zapałem życiorys naszego wieszcza i przytoczył wyjątki z jego dzieł celem uwydatnienia najważniejszych i najpiękniejszych miejsc. Wykład starannie zastosowany do słuchaczy i łatwo zrozumiały, kończył się gorącem zawezwaniem do szerzenia ducha polskiego z dzieł Mickiewicza.

Radzionków. W uroczystość Niep. Poczęcia Najśw. Panny mieliśmy rzadką, ale wspaniałą uroczystość. Otóż obchodziliśmy ćwierć wiekowy jubileusz poświęcenia kościoła naszego. W dzień przed uroczystością odbyły się nieszpory uroczyste, które odprawił ks. kapelan Buchta przy odgłosie wszystkich dzwonów. W samą uroczystość jak na rannem tak na wielkiem nabożeństwie odbyły się kazania z powodu jubileuszu. Sumę odprawił ks. dziekan w asyście ksks. kapelanów. Nieszpory odprawił ks. kapelan Jeż. Wieczorem urządził parafialny związek chrześcijańskich robotników zarazem z górnikami pochód około oświetlonego kościoła.

Boryn. W naszej kolonii spaliły się tego roku dwie chałupy, jedna w czerwcu, która należała do gospodarza Jana Szypy, a druga w tych dniach, należąca do Jurka Hejnoła. Niestety obydwaj posiedziciele nie byli zabezpieczeni, więc mają wielką szkodę. W obydwóch wypadkach dzieci bawiły się ogniem. Hejnałowi spaliło się zboże, koniczyna, ubiory i 60 marek pieniędzy.

Zabrze. Pewna tutejsza rodzina robotnicza odziedziczyła po krewnych w Królestwie Polskiem przeszło 10 tysięcy talarów.

Z Kędzierzyna pisze tamtejszy ks. kuratus do "Ancajgra"(!), iż nie jest prawdą, że fiskus ofiarował 20,000 marek na budowę nowego kościoła. Farafia stawiła wprawdzie wniosek o zapomogę, ale nie otrzymała jeszcze odpowiedzi.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Kraków. Zarząd Główny krak. Towarzystwa Oświaty ludowej uzupełnił w listopadzie 20 bezpłatnych czytelń ludowych w gminach: Pisarzowice, Polanka wielka (Biała), Klaj (Bochnia), Pawełkowice (Chrzanów), Sufczyn (Brzesko), Wójtowa (Gorlice), Gawłuszowice (Mielec), Dolna Wieś (Myślenice), Grochowce (Przemyśl), Chechły (Ropczyce), Gwoźnica górna, Lubla (Strzyżów), Mikulińce (Tarnopol), Głębowice, Jaroszowice Zygodowice, Chocznia (Wadowice), Kamesznica, Rychwałd, Sól (Żywiec). Ogółem uzupełnił Zarząd Główny w tym roku 155 czytelń przesyłając na ten cel 9652 książek, wartości 7580 koron.

Tarnów. Niemałą niespodzianką jest wiadomość nadesłana z Wiednia, że biskupem w Tarnowie został mianowany ks. Leon Wałęga, doktor św. teologii, były profesor uniwersytetu lwowskiego, kanonik kapituły lwowskiej, dziekan miejski i proboszcz katedralny. Nowy dostojnik należy wiekiem do najmłodszych kanoników.

Mała. Straszny wypadek zdarzył się w Małej, pow. ropczyckiego. Włościanin Jan Wójcik ścinał wysoką topolę, w czem pomagał mu syn. Żona tegoż z 20-letnią córką Jadwigą wyszły z chaty przypatrzyć się, jak topola będzie spadać i nieszczęście chciało, że właśnie w chwili ich zbliżania się do rąbiących, obaliło się drzewo i zajęło gałęziami obie kobiety. Jadwiga Wójcik zginęła na miejscu wskutek złamania trzech żeber i zgniecenia piersi, zaś matka jej, czterdziestoletnia kobieta, pokaleczona na całem ciele nie odzyskała przytomności i wkrótce potem umarła. Dochodzenia sądowe w toku.

W Sokolnicach, niedaleko Kempna, bawili się chłopcy w wojnę. Jedna strona przedstawiała rosyan, druga chińczyków. Po zaciętej walce zwyciężyli rosyanie i wzięli jednego chińczyka do niewoli. Związanego jeńca stawili pod drzewem, zarzucili mu pętlicę na szyję i powiesili na gałęzi. Za chwilę wyciągnął chłopiec język, a towarzysze jego cieszyli się, że tak dobrze odgrywa swoją rolę. Tymczasem nie był to żart ale smutna prawda — gdyż w istocie chłopiec już nie żył.

FABRYKA CHLEBA W PARYŻU.

Paryzka kompania (Societe parisienne de Mauniere Boulangerie) urządziła już 25 składów w rozmaitych miejscach Paryża, gdzie 4 funtowy chleb sprzedaje się po 50 centymów podczas gdy zwyczajnie sprzedają po 70 do 80, a nawet 85, zaś średnia cena jest 75. Jest zatem dla konsumentów 30 procent oszczędności. W końcu roku 1899 podjęto próbę takiego przemysłu piekarskiego na wielką skalę w przedmieściu Suresnes Pneuaux, a teraz urządzona jest fabryka na Rue d'Allemange, wyrabiająca 30 000 klgr. chleba dziennie, ale mogąca jeszcze wyrabiać więcej. Fabryka stoi nad kanałem, gdzie zboże ze statków maszynami przenoszą do młyna, oprócz tego jest połączenie przez szyny z pobliskiemi kolejami, tak, że dostawa zboża odbywa się w jak najtańszy sposób. Wszystko robi się za pomocą maszyn, czyszczenie i zmielenie zboża, mieszanie mąki, wody i soli, wyrobienie ciast, wszystko odbywa się z największą pewnością i regularnością. Dopiero gdy ciasto już wyrośnie, potrzeba ręki ludzkiej, ażeby je odważono, uformowano w chleby i włożono do koszy, w których chleb na małych wózkach dostaje się do piekarń. Piecze się tutaj w piecach ciągle ogrzanych gazem jedną partyę po drugiej. Po godzinie wypieczony chleb w tych samych wózkach, jeden pokład od drugiego siatką oddzielony, zawożą do sali sprzedaży, gdzie chwilę jeszcze paruje, a potem rozwożą go do składów.

Taniość tego chleba uzyskana jest nietylko przez uproszczenie roboty, ale i przez lepsze wymielenie zboża. Łupina z niego zostaje zupełnie oddzielona, ale warstwa, która się bezpośrednio pod nią znajduje, jest mielona razem i dlatego mąka jest bardziej żółtawa niż zwyczajnie. Wprawdzie chleb nie jest tak świetnie biały jak zwykły paryzki, ale jest smaczniejszy, zdrowszy i pożywniejszy. Robotnicy z Ollette kupują go masami, ale w Paryżu musi zwalczać stary przesąd, że chleb jest tem lepszy im bielszy. Chleb czarny nie robi się tu ze żyta, którego paryzcy piekarze wcale nie używają, ale z najgorszej, nieczystej pszennej mąki i nawet najubożsi ludzie go nie chcą, służy on głównie dla psów. Wszystkie stowarzyszenia dobroczynne rozdają tylko biały chleb.

Czas płaci, czas traci.

Zalecał się do Agaty
Maciek bardzo piegowaty,
Agata zaś grymasiła,
Że ta gęba jej niemiła ...
Odszedł Maciek—przeszły lata,
Teraz woła go Agata;
Maciek stanął, głową kręci,
—Bóg ci zapłać — nie mam chęci.

Na wsi.

Maciejowa: No, wstawaj próżniaku jakiś!

Maciej: Oj oj! kiedy jestem zmordowany.

Maciejowa: A dyć, ty zatraceńce, bez całą noc chrapołeś jak zabity.

Maciej: No tak, społem. Ale mi się śniło, zem bez ten czas dwa siągi drzewa zrąbał.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską, Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski wyjeżdża na wschód.

Pan Władysław Michalski jest obecnie i kolektuje w stanie Ohio, a następnie w Pennsylvanii i New York.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

APETYT I SMAK.

Co jest apetyt?

Aby odpowiedzieć na powyższe pytanie pozwolę sobie na krótką charakterystykę narządów trawienia co da nam definitywną odpowiedź; rozpocznę od dzieci.

Utarło się u nas to błędne mniemanie, że apetyt i głód, to są dwa nierozdzielne, a właściwie powiedziawszy jedno uczucie. Na podstawie tego mniemania dziecku wołającemu jeść, dajemy co bądź byle tylko zaspokoiło uczucie głodu. Nie pytamy wcale co chce, lecz zmuszamy poniekąd do spożycia podanego pokarmu, chociaż okazuje dlań wstręt lub niechęć. Nam się zdaje, że sam żołądek jest to maszyna, która po dodaniu paliwa musi mechanicznie pracować. Jest to błąd, którego skutki aż nadto często widzimy u dziatwy w ten sposób "nadziewanej." Żołądek jest część organiczna, a więc żyjący i objawiający swą wolę, którą my apetytem zwiemy. Ojciec może nakłonić dziecko do połknięcia danej potrawy, ale nad wolą żołądka jego, nie ma najmniejszej władzy. Apetyt nie jest niczem innem, tylko niejako mową żołądka i ma znaczenie niepoślednie. Na głos ten powinniśmy największą zwracać uwagę, gdyż gra on wielką rolę w budowie organizmu; sam się dopomina co mu potrzeba i tylko on jedynie ma tu prawo rozkazywania.

Żołądek, jako największa część składowa narządów trawienia wie najlepiej, jakich związków chemicznych, naszemu organizmowi dodać potrzeba, który, jak się ktoś dowcipnie wyraził, jest sobie małą apteką. Budowa ciała naszego, zawierając fosfor, arszenik, żelazo, wapno i wiele innych soli — spotrzebowuje częściowo owe chemikalia, które ale odnowione być muszą. Otóż tu wyręcza człowieka żołądek, który przez objawienie swej woli czyli "apetytu" domaga się tych a tych potraw, zawierających te a te składniki, dla uzupełnienia laboratoryum chemicznego narządów trawienia.

Wiadomo wszystkim, że dzieci przepadają za słodyczami. Jest to dowód, że młody organizm potrzebuje mnogą ilość wapna zawartego w cukrze do budowy kości. Ale dajmy takiemu dziecku kilka dni z rzędu same tylko słodycze — obrzydzi je sobie i będzie się oglądać za kwasami co jest znakiem, że organizm na razie ma wapna dość, a żąda innych składników. Więc nie powinniśmy bagatelizować żądań żołądka, który żąda potrzebnego materyału do budowy organizmu. Gdy nie zważamy na apetyt, dajemy organizmowi potrawy, których on wcale nie spotrzebowuje, które on przerobi ale też bez pożytku wydzieli, albo z któremi ma kłopot i stąd powstają zaburzenia całego organizmu. I nie tylko dla dziatwy jest to czynnik o poważnem znaczeniu. Nawet stary organizm przerabia się i odbudowuje. Jaką kolosalną sumę tych składników spotrzebowuje organizm ludzki przez całe życie, obliczyć nikt nie jest w stanie. Dziś żelazo, jutro fosfor, pojutrze wapno i t. d. Organizm przyrządza te chemikalia sam, bo jest on lepszym chemikiem od profesorów chemii, ale trzeba mu podać odpowiednie potrawy, z których on te składniki przyrządzić może, a które to są potrawy — pisze na karcie obiadowej apetytu.

Co to jest smak?.... — Jest to uczucie, które nam wskazuje, czy podana potrawa rzeczywiście potrzebną jest organizmowi. Dlaczego miód każdemu smakuje? Dlaczegóż on nie smakuje przez całe 365 dni w roku? Dlaczego po tygodniu już czujemy odrazę i wstręt do tej słodyczy? Bo organizm, a właściwie laboratoryum chemiczne narządów trawienia, przerobiło dostateczną ilość składników zawartych w miodzie i ogląda się za innemi. Jak dobroczynną jest natura, że z tak prozaicznej czynności poszukiwania za składnikami chemicznemi, uczyniła tak przyjemne uczucie, które my smakiem zowiemy. I kto temu uczuciu jest posłuszny, szanuje go i niejako studyuje — ten nietylko odda organizmowi swemu usługę przez dostarczanie potrzebnych składników, ale chroni od braków, powstałych stąd zaburzeń i wyrabia to uczucie zadowolenia, co jest najważniejszym czynnikiem zdrowia.

Znałem jednego człowieka, który lata całe zjadał wapno ze ścian. Ten człowiek cierpiał na niesłychanie słabo rozwiniętą budowę kości a że na ową budowę najwięcej wpływa wapno, więc smakowało mu ono tak jak nam kawior lub inne przysmaki. Widzimy więc, że apetyt i smak mogą być najlepszymi lekarzami w normalnych warunkach życia. Naprzykład, osoby źle trawiące odczuwają niezwykły apetyt do zielonych jarzyn, albo ubodzy w białko spożywają z apetytem wszystkie leguminy. Jest to dowód, że smak i apetyt nie sa błahemi rzeczami, któreby lekceważyć można, tylko ważną kwestyą w życiu, nad którą się nie przechodzi do porządku dziennego.

Dlatego więcej urozmaiceń w posiłku! I jeżeli dobro waszych rodzin wam na sercu leży, pytać i żądany pokarm podawać. Te, tak zwane, ulubione potrawy podawać na stół częściej, a nie tylko od wielkiego święta. Są potrawy tanie, a które swojemi składnikawi przysługują się organizmowi — te odwdzięczą ci się stokrotnie. Uczujesz zadowolenie w życiu, twoje zdolności się rozszerzą, jaśniej spojrzysz na świat, ochota czynu wyrośnie, podsycana parciem zdrowej krwi w prawidłowo utrzymanym organizmie, i dusza rwać się będzie do dobrych uczynków.

Powiedz mi co jesz, a powiem ci kto jesteś. St. K.

O JAPONCZYKACH.

Mały lecz nadzwyczaj umysłowo rozwinięty jest naród japoński. Mimo swego małego wzrostu i niepozornej powierzchowności, japończycy stoją wysoko pod względem kulturnego rozwoju i chociaż pogardliwie przez chińczyków zwani karłami, dali dowody swej wielkiej odwagi we wojnie z Chinami i kto wie, czy by dziś Chiny tyle sprawiały kłopotu, gdyby czasu swego pozwolono japończykom do końca się "wybić".

Przeciętny japończyk nie przenosi 4,2 — 4 7 stóp, a japonki nigdy tej wysokości nie dochodzą i pomimo, że małe ich nóżki siedzą w drewnianych pantofelkach 2 i pół cala wysokich, wyglądają one w porównaniu do niskiego wzrostu dziewcząt naszych, jak karzełki.

Ale i kraj ich i jego cała przyroda robi wrażenie miniaturowe i jakby tylko dla nich wszystko było stworzone. Drzewa wszelkiego gatunku karłowate, kury podobne do gatunku "bantas," koty bez ogonów podobne do naszych kilko tygodniowych kociąt, a konie to kuce w pełnem tego słowa znaczeniu. Domy klasy uboższej to domki tylko o jednem piętrze a pokoje u nich zdaje się, jak by były przeznaczone na mieszkanie dla lalek.

Mały jest japończyk o małej mądrej głowie. Jego porownać można z mrówką, która, jak to uczeni skonstatowali w małej głowie ze wszystkich zwierząt stosunkowo największy posiada mózg.

Wyspy i wysepki tworzące Japonię są nadzwyczaj liczne (3850.) są po większej części górzyste i mają grunt wulkaniczny; klimat zdrowy a średnia temperatura dochodzi do 12 R. ciepła.

Bogactwa mineralne Japonii znane są już od 7 wieku po nar. Chrystusa. Wydobywają srebro, złoto, ałun, sól, saletrę, węgiel kamienny, rudę żelazną, ołów i rozmaitego rodzaju glinkę. Charakter japończyków ma wiele dodatnich rysów: są oni pilni, grzeczni w obejściu, umiarkowani, ale także dumni, namiętni, podejrzliwi, przesądni i pogardzają prawie niebezpieczeństwem. Pojedynki pomiędzy japończykami polegają na tem, że obrażony rozpruwa sobie brzuch, przez co zmusza przeciwnika do zrobienia sobie tego samego i jeżeli ten tego nie uczynił, pozostaje na zawsze shańbiony.

Japończycy żyją w wielożeństwie, a kobiety dojrzewają wcześnie i już w 8 roku życia niekiedy rodzą dzieci.

Nareszcie czernią sobie zęby, co później zachowują jako mężatki.

Japończycy strzygą głowy i golą brody, zostawiając tylko mały pęczek włosów na głowie; duchowni, lekarze i rozwódki mają głowy całkiem ogolone, mężatki noszą włosy złożone w szynieny i z tyłu przypinają je złotą lub srebrną śpilką, wyrywając przytem wszystkie włosy z brwi.

Zwyczaj palenia tytoniu jest w Japonii nader rozpowszechniony, a jedzą po większej części ryż i ryby, mięsa używają jedynie wyznawcy Konfucyusza. Pokarm sporządzają smacznie, za napój służy im piwo i herbata.

Głównem zatrudnieniem mieszkańców jest rolnictwo, wielce tu udoskonalone, dalej idą ogrodnictwo, rybołóstwo i jedwabnictwo.

PRZYSŁOWIA MĄDROŚCIĄ NARODÓW.

Drzyj łyka póki się dadzą.

Kto rozumnie chce postępować, ten powinien się przedewszystkiem nauczyć robić wszystko we właściwym czasie, w należycie uporządkowanem następstwie i z użyciem wszystkich godziwych środków, któremi interes swój naprzód popchnąć jest w możności. Potrzeba bieliznę suszyć wtedy, gdy słońce świeci, ale nie wprzód aż upraną zostanie; potrzeba żąć, gdy czas żniw nadchodzi, nie czekając aż ziarno powypada.

Ale jakkolwiek łyka drzeć się dają, przecież drzeć jak potrzeba, a nie siedzieć z założonemi rękami i patrzeć jak inni je obdzierają; potrzeba nie żałować rąk i noża, ale pilnie i niestrudzenie pracować. Tak więc wszystko we właściwym czasie! Nic nie odkładać! Ale nie mniej też i we właściwym czasie i w mierze właściwej.

Potrzeba drzeć łyka, ale nie tykać się drzewa i nie kaleczyć go; potrzeba strzydz owce ale nie ze skóry obdzierać; bo wełna rośnie na skórze, a kto skórę zdziera, sam siebie obdziera, jest złodziejem własnego dobra. Że cztery krowy dobrze pilnowane, więcej są warte jak ośm źle pielęgnowanych, to dostatecznie rachunkiem sprawdzone. Jeżeli się coś przedsiębierze we właściwym czasie, we właściwem miejscu, we właściwy sposób, to musi się udać; ale w takim tylko a nie w innym razie.

"Kto o grosz nie stoi, nie wart szeląga." Z szeląga grosze powstają, a z groszy złote. Ziarnko do ziarnka, a będzie miarka." Każda wielkość była kiedyś małą. Potok małemi kroplami, z nieba spadającemi, napełnia się; a potem tamę przerywa. Z niewielu lat życie nasze się składa. Policzone są dni w roku i godziny w dniu. Jeżeli dzień za nic sobie cenisz, to źle z twem życiem. Kto gardzi godziną, gardzi wiecznością. Zważ tylko: ta godzina jest jeszcze twoją, skorzystaj z niej, bo czyż wiesz, że drugiej doczekasz? A przecież ta druga zyskuje na wartości tylko przez to, coś w pierwszej zrobił.

Ale ty mówisz: to nic, to szeląg!

Bratku! z szelągów miliony się składają! Nie bądź tak krótkowidzącym, nie pogardzaj tym co małe; któż wie, co z tego małego wzrość może.

Powoli a dalej zajdziesz.

Spiesz się, ale unikaj zbytniego pośpiechu. Kto biegnie z początku galopem, potem i truchtem iść nie będzie w stanie, zadyszy się, zmęczy, i zniechęcony, znużony, zaniecha swej drogi.

Tak samo i w świecie umysłowym i moralnym. Rozsądny człowiek nic nie robi bez namysłu, raptusowo, byle dalej. Jeśli chce posłuchać mądrości, to słucha z całem natężeniem; jeśli chce się przypatrzeć temu co wielkie, wzrok swój z całą uwagą na nie skieruje, jeśli chce powiedzieć pochwałę lub naganę, to dobrze wprzód rozważy swe słowa! a czyny jego sięgają w przyszłość, na przyszłość on je obrachowuje, spełnia je należycie i ze wszech stron podpiera. Cokolwiek mówisz, czujesz lub czynisz, nie ma tak mało znaczącego, ażeby pewna chwila zastanowienia i rozwagi nie była potrzebną.

Zawsze i wszędzie znajdzie zastosowanie stare przysłowie naszych przodków: "Co nagle to po djable." Każde dzieło wielkie potrzebuje odpowiedniego czasu i przestrzeni, by módz się należycie rozwinąć, rozszerzyć, i wznieść się w górę. "Nie odrazu Kraków zbudowano" — ale budowano go dnia każdego. Codzień dalej naprzód, choć cel jeszcze daleki, ale codzień choć z jednę stopę do niego się zbliżać będę — oto jak sobie rozumować powinieneś. Potrzeba cierpliwości niestrudzonej, odwagi niczem odstraszyć się nie dającej, a wszystko co przedsięweźmiemy, ostatecznie dokonać potrafimy. Ale potrzeba nigdy w pracy nie ustawać, śpieszyć powoli jak powiadali Rzymianie.

Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.

W świętej świeżości poranku, każdy człowiek do dobrego jest skłonniejszym. Rano najuroczyściej biją godziny, rano ziemia wonnością oddycha. A jak ziemia w świeżym poranku wydaje się jakby nowo stworzona, tak i człowiek jej mieszkaniec jest jakby nowo narodzonym, siły jego ducha i ciała nie są jeszcze zmęczone ani wzburzone.

Kto chce mieć pieniądze, bogactwo, zdrowie, wesołość, wieczne życie, ten niech rano wstawać się przyzwyczaja. Rosą poranną odświeżone siły będą posłuszniejsze woli człowieka i przyniosą mu złote owoce, będące podarunkiem Boga, tj. pracy, wytrwałości i cierpliwości. Gnuśny zaś i ospały nie zdobędzie sobie wieńca dobrobytu duchowego i fizycznego, bo zabiorą mu go ci, którzy dobrze rozumieją i jeszcze lepiej zastosować umieją przysłowie: "Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje."

Najlepszem szlachectwem jest cnota.

Cnota jest żyjącem szlachectwem — szlachectwo odziedziczone, jest śmiercią. Ten posiada szlachectwo, kto wielkim być chce nie za pomocą przywilejów, ale za pomocą przymiotów. Cnota chciałaby wszystko mieć wielkiem, tak zwane szlachectwo wszystko oprócz siebie uważa za małe. Patentu wielkości nie dają wielkie czyny naszych przodków, ale własne nasze dzieła. Kto żyje kosztem li tylko przeszłości, ten nie wart żadnego uznania wśród naszego społeczeństwa, bo jest tylko pasożytem, ciągnącym soki żywotne z innych, a nie dającym ich nikomu.

Parszywa owca całe stado zaraża.

Strzeż się złego towarzystwa i towarzystwa złych! Kto ścierpi jeden występek, tysiącom otworzył bramę.

Jeżeli jeden grzech pokochasz, przywabiasz do siebie wszystkie.

Jeśli się oddasz jednej grzeszącej skłonności bez namysłu, bez wyrzutu sumienia, bez oporu, to nieznacznie wkładasz na siebie kajdany wszystkich grzechów. Złe śmiało już wejdzie do twego serca; ty nie możesz mu go zamknąć; jakiekolwiek ono jest, należy już przecież do rodziny, przemawia do ciebie jak do krewnego; nie ma się czego wstydzić przed tobą.

A tymczasem dobro musi pójść w kąt, musi zamilknąć; nie może się wznieść, bronić się i złemu jako zuchwałemu najezdzcy wskazać odwrót; owszem samo musi uciekać z miejsca zajętego przez innego pana.

Zwykle ludzie nie zwracają bacznej uwagi na drobniuchne początki duchowej zarazy i dopiero wtedy się spostrzegają, gdy gangrena obejmie cały ich organizm.

A wtedy już zapóźno!

Pożyczaniem się nie dorobisz.

Pożyczka, ma macochę, która się nazywa: Sprzedaj swoje dobro; ta ma córkę, która się nazywa: Sprzedaj je tanio; ta ma brata, który się nazywa: Idź precz.

Strzeż się tego rodzeństwa i nie wchodź z niem w żadne stosunki, ani z macochą, ani z córką, ani z synem.

Już Chryzostom (Jan Złotousty) napomina: Pożyczone pieniądze, to ukąszenie żmii. Kogo żmija ukąszeniem swem zraniła, ten wpada w sen, a pociąg do tego odurzenia zabija go; albowiem podczas snu jego, jad swobodnie rozlewa się po całem ciele, po wszystkich członkach. Tak samo, kto pieniądze na procent pożycza, sądzi z początku, że doświadczył jakiegoś dobrodziejstwa; ale procent wdziera się w cały jego majątek, we wszystkie jego zasoby i wszystko staje się jednym, wielkim długiem.

Gdzie praca, pilność na straży, tam bieda wejść się nie waży.

Do pracy należy czujność, uwaga, siła i wytrwałość. Pracowity, gdziekolwiek mieszka zawsze jest w możności wzbronić niedostatkowi wejścia.

Szukający zabawy boi się pracy. Czujność nazywa on nudą.

Niech kto chce przyjdzie do jego domu, on ucieka i idzie za przyjemnością i uciechą. Częstokroć dostrzega bardzo wyraźnie ubóstwo na schodach swoich, ale nie mogąc tam zostać, zamyka oczy i zostawia grożącemu nieprzyjacielowi to co posiada.

Naznacz sobie czas pracy i odpoczynku. Trzymaj się ściśle prawidła, jakie sobie postawiłeś co do wydatków swoich. Probuj niekiedy, czy nie będziesz się mógł jeszcze obyć bez jakiej przyjemności. Jeżeli możesz, będzie to dla ciebie wielką pociechą i radością.

Bądź niezawisłym, nie zaniedbuj swego wnętrza, a wtedy dosyć będziesz miał pracy.

Szkoda, wielka szkoda, że ta praca wewnętrzna jest taką rzadkością u nas!

Nie jednakie drogi.

Wiosennym rankiem, obok wsi, gdzie rozchodziły się drogi, jedna wiodąca do szkoły, a druga za wieś, na łąkę — spotkali się dwaj chłopcy, którzy rozmówili się z sobą, jak następuje:

— Dzień dobry Karolu! — Dzień dobry Michale! — Gdzie idziesz?

— Do szkoły. — Et, w szkole nic zabawnego, trzeba siedzieć i uczyć się; tam na łące, daleko przyjemniej! Chodź ze mną się bawić!

-- Wieczorem Michale; teraz idę na naukę. Niech cię Bóg prowadzi!

— Jak chcesz, idź sobie do szkoły Karolu, ja idę biegać po łące!

Dwadzieścia lat upłynęło od owego czasu, a każdy z owych dwu chłopców, poszedł obraną przez siebie drogą. Był to chłodny dzień zimowy.

Jakiś blady, nędzie ubrany człeczyna, zapukał do drzwi szkoły w tejże wsi, gdzie niegdyś owi dwaj chłopcy rozmawiali. Nauczyciel otworzywszy je, zobaczył na progu nędzarza, który go powitał słowy:

— Dzień dobry, panie kochany!

— Dzień dobry, biedny człowieku!

— Ach panie, ulituj się nademną!

— Cóż mogę dla ciebie uczynić?

— Proszę cię, panie o robotę. Nie mam co jeść, ani gdzie mieszkać; przyjmij mię do siebie!

— Jakąż przyjmiesz robotę!

— Taką, jak dzienny najemnik, bo niczego się nie nauczyłem!

Nauczyciel spojrzał bacznie na obcego człowieka, bo twarz jego zdawała mu się być znaną i zapytał.

— Czy nie nazywasz się Michał i nie pochodzisz z tej wioski?

— Tak jestem Michał.

— A więc chodź prędzej, Michale pod dach, bo tu zimno na dworze.

I wprowadził do ogrzanej izby biedaka, którego dobrze poznał, ale który ani się domyślał zrazu, że ten co go tak gościnnie zaprosił, był owym Karolem, co dla nauki pogardził zabawą.

Gdy wreszcie poznał go, zawołał ze łzami:

— O, czemuż tą drogą co ty, nie poszedłem!

Jak co kobietom wejdzie do głowy, to czterema końmi nie wyciągniesz.

Człowiek nie tylko w dziedzinie sztuki tworzyć może arcydzieła; częstokroć, aby oprócz samego życia, podźwignąć brzemię innej jeszcze pracy, musi z istoty własnej utworzyć arcydzieło cierpliwości.

Złe skutki zaziębienia łatwo bywają usunięte od czasu wprowadzenia Severy lekarstwa (Cold Cure Tablets) na zaziębienie. Wyleczy cię ono w jednym dniu. Miej je zawsze w domu i używaj we właściwym czasie. Cena 25c.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,

Publisher "Gazeta Polska",

532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.

Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00

W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,

532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 10go Stycznia, 1901.

KANAŁ NIKARAGUAŃSKI.

Przekopanie kanału nikaraguańskiego zwłaszcza w dzisiejszej epoce niezwykłego rozwoju kraju, uważać by należało poniekąd jako narodową konieczność, za którą przemawiają powody, strategiczne, polityczne, handlowe i wprost moralne. Stany Zjednoczone doszły dzisiaj do takiego stopnia rozwoju, że zarówno dla licznej flotylli handlowej pod czas pokoju, jak również dla floty wojennej wczasie zatargu, kanał taki ma znaczenie prawie nieobliczone. Chroniąc Stanów Zjednoczonych przeciw nieprzyjacielowi kanał taki będzie miał znaczenie drugiej niemal floty i dobrze uzbrojonych fortec, a znaczenie tegoż kanału w handlu z zagranicą i w kraju, nigdy nie da się przecenić.

Stany Zjednoczone wyszły już z powijaków niemowlęctwa, a stały się mocarstwem światowem, ażeby zaś takiem zostały, różne powody wykazują, że przekopanie tego kanału jest konieczne.

W dzisiejszych czasach gdyby np. wybuchła wojna Stanów Zjednoczonych z Japonią, to Japonia miałaby stanowczą przewagę nad St. Zj. Jej flota z łatwością mogłaby zwyciężyć flotę amerykańską na oceanie Spokojnym, mogłaby bez trudności zająć wyspy Filipińskie, Guam i Hawajskie, a nawet zbombardować miasta nad Pacyfikiem, a to dlatego, że Stany Zjednoczone nie mogłyby na czas zmobilizować dosyć silnej floty, któraby się mogła oprzeć japońskiej. Inna rzecz w razie przekopania kanału nikaraguańskiego. Wtedy Stany Zjednoczone mogłyby flotę swą szybko przerzucić na ocean Spokojny i w ten sposób zamknąć ruchy floty nieprzyjacielskiej.

Dotyczy to nietylko japońskiej floty ale także rosyjskiej i wielkobrytyjskiej. Oba te mocarstwa mają tam floty silniejsze od amerykańskiej. W. Brytania, Rosya, Japonia, Francya i Niemcy mają każde z osobna liczniejszą flotę na wodach azyatyckich, niż Stany Zjednoczone.

Z tego zatem widać jak wielkie znaczenie będzie miał kanał nikaraguański i wobec tego nie dziw, że Wielka Brytania tak bardzo radaby mieć słowo względem owego kanału.

Rozległe interesa Stanów Zjed. na oceanie Spokojnym są już dostatecznym powodem dlaczego ów powinien być przekopany, choćby miał kosztować 150 milionów dolarów. Każdy też rok zwłoki znaczy z tego powodu większą stratę w handlu, aużeli by koszt przekopania wynosił. A jeżeli w takim stopniu jak dotychczas wzrastać będzie nadal handel Stanów Zjed. w Chinach, Japonii, Syberyi, Korei, Siamie, na Filipinach i Hawai, to nie ulega kwestyi, że cały koszt przekopania i utrzymania kanału pokryje się w przeciągu sześciu lat.

Dwa lata temu, bo po wojnie z Hiszpanią dopiero Stany Zjednoczone spostrzegły się jak wielkie znaczenie zyskać mogą w handlu i polityce, utrzymując na wodach azyatyckich silniejszą flotę, w celu obrony swych interesów. I przebudzenie nastąpiło tak szybkie, że dzisiaj się ma w kraju obywatela, któryby lekceważył handel St. Zj. na Wschodzie.

Dzisiaj handel na oceanie Spokojnym obliczają na przeszło $2,000,000,000, a z tego Stany Zjednoczone zabierają zaledwo $200,000,000, czyli jedną dziesiątą całej sumy. Suma ta stale wzrasta, ale skoro tylko kanał przekopany zostanie, wówczas handel St. Zj. wzrośnie tam najmniej do $1,000,000,000 jeżeli nie więcej.

DZIECIOM WINA NIE DAWAC!

Że nawet drobne dawki alkoholu dzieciom są szkodliwe, poświadcza nam dr. Hürlimann w swem osobistem wyznaniu. W swej co dopiero ogłoszonej książeczce "Dwa dzieścia lat w służbie pielęgnowania i wychowania dzieci" wspomina on z żalem, iż był tak nierozsądnym (thoericht,) że myślał poprawić skutki wychowania i podnieść wyniki w swej uzdrownicy dziecięcej (Angertsee w Szwajcaryi) przez to, iż w pierwszych pięciu latach kazał dzieciom ponad 8 lat dawać dziennie dziesiątkę wina do picia. Teraz dopiero otworzyły mu się oczy. Otóż przekonał się, że dziatki jego mało krwiste i zdenerwowane po wypiciu pół szklanki wina albo, na wycieczkach, jeszcze mniejszej ilości z początku co prawda zostały na chwile pobudzone, ale wnet potem traciły chęć do pracy, chęć do dalszego biegania. Długi czas jeszcze przed rozpoczęciem ruchu wstrzemięźliwości w Szwajcaryi na podstawie swych doświadczeń i naukowych przekonań, był zniewolony zaprzestać dzieciom dawać wina w jakiej bądź postaci. "Po wszystkiem co na tysiącach dzieci widziałem i doświadczyłem, mogę stanowczo wypowiedzieć: Nie widziałem żadnej korzyści przy podawaniu dzieciom napojów wyskokowych, ale byłem raczej świadkiem pośrednich i bezpośrednich szkodliwych skutków na ciele i na duszy. Czuję się zniewolonym usilnie ostrzedz rodziców i oświadczyć im jako lekarz: Nie dajcie swoim dzieciom ani kropelki wina, piwa lub podobnych napojów wyskokowych!"

KASYNO I WYNAJM ŁÓDEK.

Rycina na stronicy pierwszej dzisiejszego numeru przedstawia budynek kasyna i wynajmu łódek, mieszczącego się na połud. brzegu jeziora Delavare Park w Buffalo. N. Y., gdzie z wiosną tego roku otwartą zostanie wspaniała wystawa wszech amerykańska. Budynek ten wystawiony przez miasto Buffalo służyć będzie nietylko podczas wystawy ale zostanie na długie lata ku użytkowi gości park ten zwiedzających. Zewnętrzny wygląd budynku jest bardzo piękny.

Pierwsze piętro całe suteryny, budowane jest z buffaloskiego kamienia wapienne go. Tutaj mieścić się będą restauracya i sale wypoczynku, przez długość całego gmachu jest korytarz, w którym można będzie przechowywać bicykle i różne inne rzeczy. Ponad tem piętrem będzie rodzaj terasu, nad którym sufit wspiera się na licznych kolumnach doryckich. Cały teras jest z konkretu, a posadzka granolitowa.

Na drugiem piętrze będą hale do zabaw, a na trzeciem mieszkanie dla zarządcy budynku.

Od strony wody popod suterynami są lokale na łodzie, a z frontu pomost 128 stóp długości i 22 szerokości. Koszt budynku wynosi $30,000.

ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY NA TYGODNIK POW. N. ROCZNIK XV.

Pierwszy numer Tygodnika Powieściowo Naukowego, w nowym formacie t.j. książkowym, rozesłaliśmy na okaz wszystkim obonentom "Gazety Polskiej," ożywieni tem przekonaniem, że wydawnictwo nasze, rozpoczynające piętnasty rok istnienia, dozna nadal tego samego co i dotąd poparcia, że odpowie w zupełności rzetelnej potrzebie.

Z bieżącym rokiem wprowadziliśmy bardzo pożyteczną zmianę w wydawnictwie naszego Tygodnika, a stało się to dzięki uwagom i życzeniom pochodzącym z grona abonentów; mianowicie zmieniliśmy format wydawnictwa na książkowy, aby tym sposobem abonentom naszym dać możność do przechowywania zeszytów póki cała książka wydrukowaną nie zostanie, a następnie oprawienia takowej i w taki sposób uzbierania sobie w latach paru małej biblioteczki. Na zmianie tej abonent Tygodnika wyjdą jak najlepiej, bo w rzeczywistości dostaną oni za swoje pieniądze dużo więcej do czytania niż poprzednio, dostaną bowiem w ciągu roku ośm do 10ciu większych powieści, ogółem przeszło 7,600 stronic druku. Znaczy to, że w taki sposób czytelnicy Tygodnika odbiorą w ciągu roku kilkanaście powieści oddzielnych, przedstawiających wartość od dwudziestu do trzydziestu dolarów.

W Tygodniku powieściowym jak dotychczas tak i nadal starać się będziemy zamieszczać tylko takie powieści, któreby zyskały uznanie i poparcie polskiej publiczności.

Pierwszą powieścią, którąśmy rozpoczęli drukować w Tygodnika jest powieść Porkinsa, tłomaczona z angielskiego p.t. "CZARNE WIDMO." Zajmujący ten romans, o ile nam wiadomo nie był jeszcze wydany w formie książki, my dopiero zamierzamy uczynić to pierwsi, i pewni jesteśmy, że wybór nasz spodoba się wszystkim czytelnikom, że każdy z abonentów "Gazety Polskiej" zapisze sobie także na ten rok Tygodnik.

Prenumerata wynosi tylko $1.00 rocznie i musi być opłacona z góry.

Prosimy przeto przysyłać prenumeratę jak najrychlej, abyśmy stosownie do ilości abonentów uregulować mogli wydawnictwo.

Drukujemy tylko 6,000 egzemplarzy Tygodnika, a drugiego nakładu robić nie będziemy. Jeżeli zatem ilość abonentów dojdzie do tej wysokości, dalszej prenumeraty na Tygodnik przyjmować nie będziemy.

Pospieszajcie się zatem, drodzy rodacy, zwnoszeniem przedpłaty na Tygodnik Pow. N. rocznik XV., a będziecie mieli sposobność w czasie bardzo krótkim zebrać sobie biblioteczkę najpoczytniejszych powieści autorów polskich, oraz tłomaczonych z obcych języków.

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

OPERA I BALET.

Uczeni twierdzą, że staro żytni Egypcyanie mieli już przed tysiącami lat operę i balet. O tem bynajmniej nie wątpimy, albowiem i w naszych czasach nie rzadko spotykamy na mniejszych scenach, tancerki i baletniczki, które swą gracyą i wdziękiem najdowodniej świadczą, że pochodzą jeszcze z czasów Faraona.

LEKARSTWO NA KASZEL.

Na kaszel uporczywy, katar płuc, kurcze piersiowe i t. d. można z bardzo znakomitym skutkiem używać miodu z rzodkwią. W tym celu najlepiej utrzeć rzodkiew na tarce i zmięszać łyżkę tartej rzodkwi z 5 łyżkami miodu. Miodu tego zażywa się kilka razy na dzień po łyżeczce małej, zwłaszcza na noc i na czczo.

Miód z rzodkwią czyści także krew i rozkrusza kamień pęcherzowy; działa także pomyślnie przy chorobach nerkowych i pęcherzowych. W tym razie używa się po równej części utartej rzodkwi i miodu.

Miód sam również bardzo dobrze działa przy katarach, bólach gardła i piersi, a były wypadki, że zażywaniem ciągłem miodu w małych porcyach wyleczono się z suchot i dyfteryi.

Sprawy chińskie.

LONDYN, 3 stycznia. — Gazeta "Daily Mail" otrzymuje od swojego korespondenta z Pekinu następującą wiadomość:

"Rosya po za plecami mocarstw prowadzi układy z rządem chińskim, aby sobie zapewnić posiadanie Mandżuryi. Jest podejrzenie, że robi to w porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi."

WASHINGTON, D. C., 3 stycznia. — Amerykański poseł Conger z Pekinu donosi do ministerstwa spraw zewnętrznych pod datą 1 stycznia, że posłowie zostali formalnie powiadomieni, że rząd chiński nie tylko przyjmuje podane mu w zbiorowej nocie warunki, ale że także czuje się na siłach do złożenia gwarancyi, że warunki te zostaną dopełnione.

LONDYN, 4 stycznia. — Anglia znalazła się obecnie bezsilną wobec Rosyi, ogłaszającej protektorat nad Mandżuryą, a to dzięki ugodzie zawartej zeszłego lipca, mocą której to ugody lord Salisbury zgodził się pozostawić Rosyi wolną rękę w północnych Chinach, a za to Anglia miała mieć wolne pole działania w dolinie Yangtse.

Rosya korzysta też obecnie z ugody i napewno już twierdzić można, że Mandżurya stanie się jej prowincyą.

MOSKWA, 4 stycznia. — Według wiadomości nadesłanej z Port Arthur, chińskie wojska rządowe zabiły lub wzięły do niewoli 1,500 reformatorów i umieściły ich w więzieniach w Peczili. Ośmdziesięciu pięciu przywódców reformatorskich skazano na śmierć.

WASHINGTON, D. C., 5 stycznia. — Stanowisko jakie zajęła Rosya w Mandżuryi, zaczyna nawet tutaj budzić poważne obawy. Według najnowszych raportów telegraficznych, Rosya ogłosiła cały szereg rozporządzeń dotyczących zarządu całą Mandżuryą, które stanowią wyraźny dowód, iż Rosya ani myśli o wycofaniu się z tego kraju i że go wraz z 20 milionową ludnością uważa za swoją niezaprzeczoną własność.

Rządy przygotowują zbiorowy protest przeciwko temu postępowaniu, tembardziej, że Rosya po wycofaniu wojska z Pekinu oświadczyła, że wycofa je i z Mandżuryi, skoro tylko będzie to mogła uczynić, nie narażając na niebezpieczeństwo swoich poddanych.

PARYZ, 5 stycznia. — Urzędowe potwierdzenie układu podpisanego przez jen. Tsung za Chiny i jen. Korostowicza za Rosyę, budzi w kołach dyplomatycznych francuzkich poważne zaniepokojenie, bo układ ten równa się niemal formalnemu ogłoszeniu przez Rosyę protektoratu nad Mandżuryą. Co państwa w tym względzie postanowią, trudno przewidzieć, fakt to jednakże niezaprzeczony, że Rosya złamała ugodę zawartą przez mocarstwa.

Traktat rosyjsko chiński, zawarty potajemnie, omawiają wszystkie pisma i każde wypowiada swoje zdanie w tym względzie. Radzą one wybór dwóch tylko dróg, a mianowicie, albo protestować przeciw temu traktatowi, albo też zgodzić na to takowy i żądać podziału Chin.

Obie te drogi nie są jednakże bez niebezpieczeństw, obie przedstawiają dziwne komplikacye, które tylko zwiększą nieprzyjaźń pomiędzy mocarstwami i stać się mogą przyczyną wojny międzynarodowej.

SZANGAJ, 5 stycznia. — Chiny wobec obcokrajowców nie przestały grać dwojakiej roli. Niedawno temu właśnie rząd chiński wypłacił konsulom zagranicznym pewną sumę za zniszczone misye w Sze-klung, obecnie pokazuje się, że suma ta wypłacona została papierami państwowemi, których wartość podwyższono pięcio i dziesięciokrotnie.

PEKIN, 6 stycznia. — Ze źródeł chińskich dowiedziano się, że Rosya postanowiła wycofać się z koncertu mocarstw europejskich, i że doszła już do porozumienia z Chinami w celu zawarcia traktatu, który podpisany ma być w Petersburgu. Poseł chiński w Petersburgu odebrał już podobno instrukcye względem układów, które niebawem mają być rozpoczęte.

Tak się przedstawia jedna strona kwestyi chińskiej; obecnie okazuje się, że Chiny zaczynają myśleć o stawianiu trudności w traktowaniu o pokój. Aczkolwiek ułożono już warunki pokoju i takowe miały być wkrótce podpisane, to jednakże daleko jeszcze do tego. Największą opozycyę względem układów stanowi cesarzowa wdowa, która stanowczo zgodzić się nie chce na zburzenie fortecy w Taku, na ustanowienie stałych stacyj wojsk zagranicznych pomiędzy brzegiem morskim a Pekinem i na zabronienie przywozu broni do Chin. Doradcą cesarzowej wdowy był podobno Czang-Czi-tung, wice król prowincyi Wu-czung.

Chwilowo więc układy pokojowe w Chinach wstrzymane zostały.

SZANGAJ, 7 stycznia. — Donoszą, że cesarzowa wdowa rozkazała jen. Feng-Tse-Tsai, aby z armią swoją, liczącą 15,000 ludzi udał się w stronę Pekinu. Żołnierze ci mają najnowszą broń.

SZANGAJ, 8 stycznia. — Przedstawicielom mocarstw przesłano nowy projekt traktatu handlowego, lecz dotychczas nie zgodzono się na takowy. Projekt opracowany został przez brytyjskiego posła do Chin.

PEKIN, 8 stycznia. — Cesarz chiński zabronił swym pełnomocnikom podpisywać notę zbiorową, zaznaczając, że podziela zapatrywania wice królów w prowincyach południowych. Książę Czing ma nadzieję, że cesarz orędzie swe cofnie.

Drobne wiadomości krajowe.

— Z Marquette, Mich. donoszą, że w tamtejszym szpitalu Panny Maryi umarł biskup Ignacy Mrak, w wieku lat 90. Urodził się on w Carniali, w Austryi d. 16 października 1810 r. Do Ameryki przybył w r. 1845.

— "Standard Underground Cable Co." z Pittsburga pobuduje prawdopodobnie wielkie fabryki nad oceanem Spokojnym, skoro tylko otrzyma od rządu kontrakt na założenie podmorskiej liny telegraficznej przez ocean Spokojny. Miejsce na fabrykę jeszcze nie wybrane. Proponowany plant kosztować ma milion dolarów.

— National Steel Co. w Pittsburgu, Pa., obniża swym robotnikom płacę o dziesięć procent.

— Nowe walcownie stali w Sharon, Pa., zostaną puszczone w ruch d. 1 marca. Kompania buduje tysiąc domów dla robotników. Przy budowie plantu pracowało przeciętnie około 900 robotników przez cały rok.

— American Tin Plate Co. ogłosiła, że swe fabryki w New Kensington przy Pittsburgu puści w ruch d. 14 stycznia. Fabryki te zamknięte były od czerwca.

— Kapitaliści w New Yorku zakupują grunta węglowe w powiecie Washington, w stanie Pennsylvania.

— Edward L. Czarniecki w Aspinwall, Pa., uzyskał patent na pudło swego pomysłu.

— Charles Yerkes, który miliony zrobił na tramwajach chicagoskich, zbuduje w New Yorku rezydencyę kosztem 5 milionów dolarów. Budynek stanie przy ulicy E. 68.

— Lincoln, Nebr. krzesło gubernatora objął w zeszłą środę republikanin Dietrich. Pierwszy to republikanin po 6 latach.

— W miasteczku Milton, niedaleko Grand Forks, N. D., farmer W. Barry przebił nożem robotnika swego Mellena, dlatego, że tenże zerwał zaręczyny z siostrą Barry'ego. Morderca oddał się sam w ręce sprawiedliwości.

— Champion Iron & Steel Co. w Muskegon, Michigan, sprzedaną została trustowi "American Tinplate Co." za pół miliona dolarów.

— W Bolo, Ill. umarł Antoni Kozłolski, który w roku 1842 uciekł z Król. Polskiego przed więzieniem, jakie go czekało za należenie do spisku w armii.

— Na wioskę Carett, O., w pobliżu Cincinnati, napadli bandyci nocną porą, chcąc obrabować kilka składów. Mieszkańcy wioski stoczyli formalną walkę z rabusiami, mimo to ci zdołali zabrać $300 w gotówce i umknąć.

— Stu górników potrzeba do nowej kopalni węgla w Edgle Pass, Tex. Zgłosić się można do Harvey Foulds, Supt. Rio Bravo Coal Co., Edgle Pass, Texas.

— Górnicy pracujący w kopalniach doliny Hocking Valley, będą żądali podwyższenia płacy. Konwencya w tej sprawie odbyć się ma d. 21 stycznia w Indianapolis.

— Trzy fabryki w Pittsburgu podwyższyły swoim robotnikom płacę i zmniejszyły dzień pracy. Są to: Pittsburg Steel Contruction Co., Marshall Foundry & Construction Co. i R. S. Wright Co.

— Hunt Air Brake Co. w New Kensington, Pa. powiększa swoje fabryki.

— Nowa fabryka firmy "Walker Brush Co." powstaje w Pittsburgu, Pa., przy S. 20 ulicy. Czterdziestu robotników znajdzie tam zajęcie począwszy od 15 stycznia.

— W Laurel Creek, Taylor Co., W. Va. powstała spółka p. n. Laurel Creek Coal Co. Spółka rozpocznie kopać węgle, wypalać koks i t. p.

— Dwóch polaków poranionych zostało w zeszły piątek w Pittsburgu. W fabryce Clarka przy 35 ul. spadł z drabiny niejaki Michał Darowski i odniósł ciężkie i niebezpieczne poranienia, a w fabryce Carnegiego kawał żelaza złamał prawą nogę Janowi Michałowskiemu.

— Wskutek eksplozyi prochu w fabryce prochu Repaunc Chemical Co. w Thompsons Point, N. J., trzech robotników rozszarpanych zostało w kawałki. Kilkanastu innych odniosło poranienia, lecz nieznaczne.

—W Setton Hall, N. J. umarł biskup Winand M. Wigger, zarządca rzymsko katolickiej dyecezyi Newark, N. J.

— Warsztaty kolejowe w Princeton, Ind. spaliły się w poniedziałek. Szkody $50,000.

— Niedaleko od Buffalo, N. Y. w Model City spaliła się rezydencya Edwarda H. Taylor, a w niej rodzina tego z pięciu osób złożona utraciła życie.

— Nowe fabryki papieru powstać mają w Brokow, niedaleko Wausau, Wis. i w Menominee, Mich.

Polacy w Ameryce.

* SOUTH BEND, Ind. — Antoni Kucharski ojciec znanego powszechnie Leona M. Kucharskiego, zamieszkały pod nr. 428 przy South Scott ulicy, umarł nagle w swem mieszkaniu. Zmarły urodził się w Plewnie, w poznańskiem, a przy zgonie liczył lat 63. Do Ameryki emigrował on po trzy razy — pierwszy raz przyjechał tu w r. 1872, a po trzech latach wrócił do kraju. Drugi raz przyjechał tu w r. 1881 a w roku 1889 znowu wrócił do kraju. Po roku bytności w ojczyźnie znowu zamieszkał na wolnej ziemi amerykańskiej, gdzie też pozostał aż do zgonu.

* NANTICOKE, Pa. — Polonia dała w naszej okolicy, o ile się zdaje pierwszy przykład godny naśladowania. Na propozycyę wyszłą z łona chóru braci Reszke urządzona będzie pod kierownictwem tego chóru gremialna wycieczka na "dzień polski" w czasie wystawy buffaloskiej. Na pokrycie kosztów tej wspólnej wycieczki odbędzie się staraniem chóru br. Reszke wielki koncert w dniu 20 stycznia 1901 r. na hali Broadway, w którym ze względu na tak piękny cel powinniśmy wziąść jak najliczniejszy udział.

* NANTICOKE, Pa.—W szybie nr. 2 w kopalni węgla zdarzył się przykry wypadek, którego ofiarą padli dwaj górnicy, a to Michał Wczesny ma obie nogi złamane i Walenty Ciocka na miejscu zabity.

* BAY CITY, Mich. — Franciszek Przybylski, pracując w podwórzu Young'a przy drzewie, w zeszłą środę po południu przypadkowo dostała się jego lewa ręka pod piłę, skutkiem czego straszne pokaleczone zostały 3 palce.

* BAY CITY, Mich. — Sprawę Franciszka Cieśnikowskiego, o odszkodowanie przeciw kompanii kolei Michigan Central. załatwiono w drodze ugodowej. Chłopak ten 22 czerwca b. r. podjął nabój dynamitowy położony na torze kolejowym jako sygnał. Nabój eksplodował i pozbawił go oka. Ojciec chłopaka zaskarżył kompanię o $10,-000 odszkodowania, a w końcu przyjął $225.

* MILWAUKEE, Wis. — W czwartek zeszłego tygodnia umarł tu jeden z najstarszych osadników miasta śp. Bernard Kołpacki w wieku lat 46. Sp. Bernard Kołpacki ur. w Grudziądzu w Ameryce znajdował się od 30 lat i stale zamieszkiwał w Milwaukee. Pozostawił po sobie żonę i pięcioro dzieci.

* Pittsburg, Pa. — Samuel Irosewicz, 32 letni robotnik zatrudniony ładowaniem ciężkich kawałków stali (billets) we fabryce Jones&Laughlin, został w zeszły piątek przy tej robocie zabity. Została po nieszczęśliwym wdowa i kilkoro dzieci.

Niejaki Michał Proslabicz pracował na stoku góry przy moście Point i spostrzegł, że ogromny kamień toczy się z góry na niego. Uciekając przed kamieniem na dół wpadł z wielkim pędem prosto przed jadącą lokomotywę i uderzył się o nią tak jakoś, że ostry kant śruby przeciął mu policzek i o mało co nie odciął mu języka. W szpitalu musiano zeszywać język.

* Baltimore, Md. — Kleryk Andrzej T. Marzęcki wyświęcony został na kapłana. Nowy sługa Boży jest przeznaczony dla dyecezyi baltimorskiej. Niższe święcenia otrzymali: tonzurę Edward Kowalewski, Jan Wysiński, Aleksander Konus, Józef Plagens. Święcenia ostyaryusza i lektora otrzymał Piotr Pyterek. Wszyscy powyżej wymienieni są polakami.

* Winona, Minn. — W miejsce p. Teodora Sikorskiego, który przy ostatnich wyborach wybrany został posłem do sejmu stanowego, obrała rada miejska aldermanem jego zlecia p. M. Buczyńskiego.

AMERYKA.

Spisek aresztantów.

WHITE PLAINS, N. Y., 3 stycznia. — Stu aresztantów w więzieniu powiatowem utworzyło spisek, celem wydostania się na wolność.

Podpalili oni więzienie, chcąc w czasie zamieszania uciec na ulicę, ale dozorca spostrzegł co się święci, nie odemknął drzwi do korytarza, gdzie był ogień, i zmusił zbrodniarzy do ugaszenia pożaru.

Gubernator ułaskawił polkę.

MADISON WIS., 3 stycznia. — Gub. Scoffield ułaskawił wczoraj rano Maryannę Plewa, polkę z Kenosha, skazaną za otrucie męża na 14 lat. Uczyniła to po groźbie męża, który obiecywał ją zabić. Gubernator ułaskawił ją na zasadzie, że działała jakoby w obronie własnej i że już odsiedziała dostateczną karę za popełnioną zbrodnię.

Milioner Cudahy odebrał list z pogróżką.

OMAHA, NEBR. 2 stycznia. — Milioner Cudahy odebrał wczoraj list z pogróżką, że drugie jego dziecko zostanie wykradzione, jeżeli poszukiwanie za sprawcami pierwszego uprowadzenia nie ustanie.

Cudahy nie ustraszył się pogróżki.

Odbudują fabrykę.

JOLIET, ILL., 3 stycznia. — Plant spółki "Pressed Steel Car." zniszczony przez pożar tydzień temu zostanie odbudowany i znacznie powiększony. W poniedziałek rozpoczynają uprzątać zgliszcza.

Cleveland żąda zmiany.

NEW YORK, 3 stycznia. — Cleveland, były prezydent demokratyczny zamieszcza artykuł w pewnem miesięczniku, proponując zmianę w rządzie Stanów Zjedn., a mianowicie, aby czas urzędowania prezydenta wynosił sześć lat zamiast cztery, ponieważ prezydencyalne wybory wytwarzają stagnacyę w przemyśle na czas pewien.

Tesla obiecuje za dużo.

NEW YORK, 3 stycznia. — Mikołaj Tesla, sławny ze swych doświadczeń elektrycznych, obecnie twierdzi z całą pewnością siebie, że z swych doświadczeń przyszedł do przekonania, iż inne planety także są zamieszkane przez rozumne istoty. Urządził on jakiś przyrząd, za pomocą którego stara się znieść z mieszkańcami innych planet i powiada, że prace w tym kierunku zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Według jego twierdzenia nic nie ma nieprawdopodobnego i wkrótce przyjdzie czas, że będziemy mogli zasyłać wiadomość o sobie mieszkańcom innym planet i otrzymywać takowe od nich.

Helena Gould i polski krawiec.

LEADVILLE, CAL., 3 stycznia. — Helena Gould utworzyła spółkę z niejakim M. Mankusem, polakiem, a krawcem z zawodu, przebywającym w Two Bit Gulch Co. Mankus przybył do Ameryki, prawie bez centa, ale zaraz ruszył do Colorado, gdzie miano natrafić na pokłady złota. Pogłoska okazała się fałszywą, lecz Mankus nie stracił nadziei. Pozostał on w Colorado dłużej, a słysząc o wspaniałomyślności Heleny Gould, napisał do niej list z propozycyą zawarcia spółki kopalni złota. Panna Gould poprosiła o szczegóły, Mankus je nadesłał. Wkrótce po tem Helena Gould odpisała list akceptujący propozycye Mankusa, zakupiła kopalnie złota i przyjęła do spółki biednego polskiego krawca.

Burza na zachodzie.

ASHLAND, ORE., 3 stycznia. — Wpołudniowej części stanu Oregon i północnej stanu California szalała przez ostatnie dwadzieścia cztery godzin ogromna burza, jakiej tutaj od wielu lat nie pamiętają. Pociągi kolejowe z trudnością mogły kursować, a druty telegraficzne i telefoniczne zostały całkiem pozrywane.

W okolicy Liskyan spadło śniegu grubości 7 stóp, w okolicy Dunsmuir 5 stóp, przy Sisson 5 stóp, przy Yreka 4½ stopy, a w Ashland 12 cali.

Okręt zatonął, załoga wyratowana.

ORLEANS, Mass., 4 stycznia. Kapitan Herr i załoga z okrętu brytyjskiego Lillie, płynącego z New Yorku do St. Johns omal że nie utracili życia.

Okręt odpłynął naładowany węglem i gdy znajdował się w pobliżu Orleans, zerwała się burza, która do tego stopnia uszkodziła okręt, że ze wszystkich stron woda zaczęła przeciekać. Ratować okręt było niepodobieństwem, więc kapitan z załogą wsiedli na łodzie i dopłynęli do brzegu. Lillie wkrótce zatonął.

Polka ukończyła wyższą szkołę.

CLEAR CREEK, N. Y., 4 stycznia. — (Koresp. Gazety Pol.) Za przykład pilności i wytrwałości postawić by można pannę Bronisławę Rakowską, polkę, która niedawno temu ukończyła z chlubą wyższą szkołę we Fredonia i zdała z odznaczeniem egzamin na nauczycielkę do wyższej szkoły.

Panna Rakowska przez cały czas studyów odznaczała się nadzwyczajnemi zdolnościami do języków zwłaszcza, włada też w piśmie i w mowie językami polskim, angielskim, niemieckim oraz łacińskim i greckim.

W uniwersytecie we Fredonii pozostawała przez cztery lata, a tak była lubianą przez resztę studentek, że te wybierały ją zawsze swą prezydentką.

Pomimo tyloletniego pobytu w szkole angielskiej panna Rakowska nie przestała być polką, owszem jest nią sercem i duszą.

Wielka też zasługa należy się rodzicom, że łożyli staranie nad wykształceniem swego dziecka, bo tylko nauką będziemy mogli dojść tutaj do znaczenia. Piękny to przykład dla tych rodzin polskich, które mają środki po temu a nie troszczą się o wykształcenie dzieci.

Fabrykanci dają obiady robotnikom.

OSHKOSH, Wis., 4 stycznia. — Poraz pierwszy wczoraj w fabryce zapałek Diamond Match Co., zaprowadzono bezpłatne obiady dla robotników. Przygotowano na ten cel wielką salę, wyznaczono kucharza, jego pomocników i usługujących przy stole i wczoraj dano pierwszy ciepły obiad. Robotnicy pracujący w tej fabryce, którzy w większej części składają się z dziewczyn, mieszkają w znacznem oddaleniu i codzień byli zmuszeni nosić ze sobą obiady. Obecnie nie potrzebują nosić i mają ciepły, kosztem kompanii.

Najgłębsza kopalnia.

HOUGHTON, Mich., 4 stycznia. — Najgłębszą dotychczas kopalnią na całym świecie jest niezawodnie szyb No. 5 w kopalni Tamarock, dochodzi bowiem do głębokości 4 760 stóp, a wybity jest w pokładzie konglomeratu. Szyb ten poczęto zagłębiać w r. 1895. Pracowano od tego czasu dniem i nocą, praca ta i maszynerye kosztowały miliony dolarów, lecz też kopalnia zapewnia teraz korzyści na sto milionów i czynną być może najmniej przez pięćdziesiąt lat.

Eksplozya prochu.

KENOSHA, Wis., 4 stycznia. — We fabryce prochu Laflin Rand przy Pleasant Prairie eksplodowało dziesięć ton prochu, niszcząc zupełnie jednę część budynku. Szkody obliczają na 10,000 dol. Eksplozya wydarzyła się po 6 wieczorem i temu zawdzięczać należy, że nikt nie został zabity ani poraniony.

Nieszczęśliwy wypadek.

IRON RIVER, Mich., 4 stycznia. — Nieszczęśliwy wypadek miał miejsce w nocy po wigilii w domu Jana Kalkowskiego. Zwyczajem starokrajskim kilku mężczyzn urządziło szopkę z Herodem i śmiercią, i chodzili od domu do domu, dając wszędzie przedstawienie. Gdy przyszli do domu Kalkowskiego jeden z uczestników wyjął rewolwer i począł strzelać w powietrze.

Ostatni nabój nie chciał puścić i gdy wszyscy oglądali rewolwer, badając przyczynę, rozległ się nagle huk i kula ugodziła Kalkowskiego w prawe płuco.

Zranionego opatrzył dr. Sturgeon, ale kuli nie mógł wydostać. Wątpił też w wyleczenie poranionego. Aresztowano owego polaka, który miał w ręku rewolwer, lecz na żądanie Kalkowskiego uwolniono go.

Kruger przybędzie do Stanów Zjed.

NEW YORK, N. Y., 5 stycznia. — Gazeta "Journal and Advertiser" zamieściła telegram z Londynu, że Krueger jest zdecydowany w lutym wyjechać do Ameryki i złożyć wizytę McKinley'owi.

W podróży tej towarzyszyć mu będzie znany dziennikarz londyński W. T. Stead, który prowadzi energiczną agitacyę na korzyść boerów w swej ojczyźnie Anglii.

Meteor wpadł do jeziora.

GENEVA, N. Y., 6 stycznia. W pobliżu Earls i Angus wpadł wczoraj do jeziora olbrzymi meteor, który w chwili zanurzenia się w wodzie eksplodował ze strasznym hukiem. Siła tej eksplozyi była tak wielką, że w domach bliżej jeziora się znajdujących, powypadały wszystkie szyby.

Meteor ważyć musiał kilkaset ton, bo z oddalenia półmilowego przedstawiał się jak olbrzymia bryła.

Wynalazek wielkiego znaczenia.

BOSTON, 6 stycznia. — Elisha Gray, chicagoski wynalazca taleutografu, wynalazł przyrząd do przesyłania podwodnych sygnałów z okrętu na okręt. Z pomocą tego wynalazku przesyłano depesze podwodne z odległości dwunastu mil.

Wynalazek ma jeszcze jednę wartość, bo można nim odkryć zbliżający się statek podwodny i przeszkodzić w wykonaniu planów.

Zderzenie okrętów.

NEW YORK, N. Y., 7 stycznia. — Do portu przybił parowiec "Kaiserin Maria Theresa" i przywiózł załogę okrętu masztowego Pavia, który płynął z Nowej Szkocyi. Wypadek zdarzył się przy Nowej Fundlandyi i to w ten sposób, że kapitan okrętu Maria Theresa wcale go nie zauważył. Dopiero gdy z okrętu masztowego dano sygnał rakietą, parowiec Maria Theresa zatrzymano i wysłano łodzie na ratunek.

Ośm osób się zaczadziło.

MINNEAPOLIS, Minn., 7 stycznia. — Wczorajszej nocy powstał ogień w trzeciorzędnym hotelu Harvard i tak szybko się rozszerzył, że goście ratowali swoje życie z wielką trudnością, i pomimo szybkiego przybycia straży ogniowej ośm osób zaczadziło się w płonącym budynku.

Pożar ochronki w Rochester, N. Y.

ROCHESTER, N. Y., 8 stycznia. — W tutejszej ochronce dla sierot wybuchł pożar w części szpitalnej o g. 1ej w nocy i w krótkim czasie objął cały budynek. Ogień spostrzegli dwaj przechodnie, ci natychmiast zaalarmowali straż pożarną, a równocześnie budzić poczęli dozorczynie i dzieci w ochronce.

Gdy przybyła straż ogniowa cały budynek już był w ogniu. Pomimo to rzucili się strażacy na ratunek i widać było jak z każdego, prawie okna wydobywano już to żywe lub też nieżywe już dziecko. W ochronce było w ogóle 109 dzieci i około 30 dozorczyń. Z tej liczby 19 dzieci i dwie dozorczynie zginęły w ogniu, a kilkoro dzieci jeszcze podobno brakuje.

Początek pożaru nie jest znany. Szkody zrządzone pożarem wynoszą przeszło 20 tysięcy dolarów.

Instytucya ta zbudowana była 75 lat temu. Dwa lata temu własność jej oszacowano na $200,000.

Pomnik dla Pułaskiego.

WASHINGTON, 8 stycznia. — Reprezentant Mann z Chicago wniósł wczoraj projekt, aby postawiono bronzową statuę dla Kazimierza Pułaskiego, który w walkach kolonistów przeciw Anglii zginął w bitwie pod Savannah, d. 11 października 1799 roku. Statua stanąć ma w Washingtonie.

Takiż projekt podał kongresman Southard z Ohio.

Posiedzenie legislatury.

SPRINGFIELD, Ill., 8 stycznia. — W poniedziałek rozpoczęło się pierwsze posiedzenie stanowej legislatury, lecz w dniu tym nic nie dokonano, nawet nie zdołano zorganizować obu izb. Sesya tej legislatury potrwa prawdopodobnie do kwietnia.

Dziewięcioletni chłopczyk mordercą.

MARIETTA, O., 8 stycznia. — Podczas nieobecności W. Chidestera i jego żony w domu, 9 letni synek Thomas strzelił z karabinu do swej 14 letniej siostry Florencyi i zabił ją na miejscu.

Wielki pożar w Manistee.

MANISTEE, Mich., 8 stycznia. — Wczoraj zgorzała tu wypożyczalnia koni, należąca do Henryego Radamachera, a razem 29 koni, które naówczas w wypożyczalni się znajdowały. Pomimo wysiłków straży pożarnej, ogień przeniósł się i na poblizkie budynki, niszcząc zabudowania w całym bloku. W ogniu znalazł śmierć jakiś nieznany człowiek, który wbiegł do mieszkania celem ratowania rzeczy. Ciało jego zwęglone znaleziono później. Strata zrządzona przez ogień wynosi około $40,000.

Washington.

WASHINGTON, D. C., 4 stycznia. — Dr. Horatio Rubens, jeden z komisarzy wydelegowanych do zbadania praw na Kubie, powrócił z Havany i powiada, że kubańczycy chcą jak najprędzej załatwić się z konstytucyą, aby takową zaraz przesłać do kongresu Stanów Zjednoczonych.

WASHINGTON, D. C., 5 stycznia. — W senacie cztery godziny z rzędu wczoraj debatowano nad bilem reorganizacyi armii. Przy tej sposobności poruszono na nowo kwestyę filipińską i pomiędzy zwolennikami i przeciwnikami polityki ekspansyjnej przyszło do ostrej wymiany zdań. Opozycya stanowczo się sprzeciwia utrzymywaniu stale pod bronią 100,000 ludzi, godzi się wszakże na taką liczbę wojska jeżeli koniecznie tego będzie potrzeba, lecz tylko do czasu.

LIST NIECZYTELNY.

Dlaczego list, którego nie podobna z powodu nieczytelności pisma odczytać, jest o całe niebo wyższy od zwykłego, czytelnego listu? Na to pytanie odpowiedział świeżo humorysta amerykański Aldrich, po odebraniu absolutnie niemożliwego do odczytania listu od słynnego uczonego i wynalazcy amerykańskiego profesora Morse'a, słynnego z niesłychanie nieczytelnego pisma. "Kochany panie — pisał Aldrich — z przyjemnością otrzymałem świeżo list od pana. Ale tym razem poprzestać musiałem na odcyfrowaniu daty, którą znam i podpisu, który odgadłem. W liście takim ukrywa się urok osobliwy a trwały! Codziennie mogę sobie powiedzieć; "Oto list od Morse'a, jeszczem go nie czytał. Odczytam go może dziś, może jutro, może dopiero za rok. Nie wiem co w sobie zawiera, treść jego pozostaje zawsze świeżą i zawsze nęcącą tajemnicą. Inne listy odczytywane, odrzucane i zapomniane, ale list pański zachowany będzie na zawsze, jako nieodczytany. Taki list jeden może zwykłemu śmiertelnikowi wystarczyć na całe życie."

Korespondencye.

KENOSHA, Wis., 6 stycznia, 1901.

Szanowną Redakcyę upraszam o łaskawe umieszczenie niniejszej korespondencyi w łamach swego pisma:

Istniejące tutaj Towarzystwo Polsko-Litewskie pod wezwaniem św. Kazimierza Królewicza miało swe specyalne posiedzenie, na którem obrano nową administracyę na rok bieżący. W skład takowej wybrani zostali następujący członkowie:

Kaz. Nowacki, prezes; Józef Szumański, wice prezes; Michał Schultz, sekr. prot.; Stanisław Sitarzewski, sekr. fin.; Feliks Nowacki, kasyer; Michał Kołowski, Wojciech Kujawa, Antoni Jabłoński, dyrektorzy; Michał Szpakowicz, marszałek I; Aleksander Demski, marszałek II; Marcin Kwiatkowski, chorąży; Antoni Kupfersmidt, odźwierny.

Towarzystwo św. Kazimierza Królewicza ma swoje posiedzenia regularnie w pierwszy piątek po pierwszym każdego miesiąca. Ktoby sobie życzył z Szanownych Rodaków w Kenosha przystąpić do towarzystwa, niechaj się zgłosi do sekretarza, lub niech przybędzie na posiedzenie tegoż towarzystwa, a każdy jak najmilej przyjętym zostanie.

Ponieważ tak wielu jeszcze jest polaków tutaj, którzy do żadnej organizacyi nie należą, a tu w Kenosha jedyne to towarzystwo mamy, więc to powinno interesować każdego polaka, raz że należąc do tego, dostanie wsparcie w przypadku jakiejś choroby, powtóre, że należeć do towarzystwa jest obowiązkiem każdego polaka. Przez to jedynie możemy pokazać innonarodowcom, że się umiemy szanować, a gdy się będziemy sami szanowali, to nas też i inni szanować będą.

Szanowny bracie, gdy ci sumienie powiada, że tu są polacy, mają towarzystwo bratniej pomocy i tak pięknie co miesiąc zgromadzają się i gdy ty czujesz się być polakiem, powinieneś zatem z niemi się łączyć. Na nic wymówki, że niedługo myślisz odjeżdżać do kraju, lub że nie myślisz w tem mieście długo pozostać. To nikogo nie uniewinnia, bo prawdziwy polak sprawę polską popierać będzie na każdem miejscu, bez względu na to jak długo zamyśla pozostać w tym kraju lub mieście, a koszta jakie towarzystwo za sobą pociąga, nikogo nie zubożą.

Wszelkie listy tyczące się towarzystwa proszę adresować do

Michał Schultz,
Box 347, Kenosha, Wis.

UNION CITY, Conn.

Towarzystwo polskie 8go Pułku Ułanów Księcia Józefa Poniatowskiego, dowiedziawszy o zniszczeniu wieży klasztoru jasnogórskiego w Częstochowie, z przyczyny pożaru, i zważywszy iż odbudowanie pociągnie olbrzymie koszta, zwołało ogólne posiedzenie dnia 30 września na własnej sali ob. A. Sokołowskiego. Zebranie zostało otwarte o godz. 8ej po południu przez presesa F. Forychowskiego, który następnie powołał na mowcę pana Adama Kuźmińskiego. Mowca jednym przypomniał, drugim objaśnił czem była i jest Częstochowa dla każdego polaka, a szczególnie dla chrześcijanina rzymsko-katolika, poczem został powzięty projekt urządzenia dobrowolnej składki na ten cel. Zebrani jednomyślnie zgodzili się na projekt i zaraz został wybrany komitet do kolekty. W skład komitetu weszły następujące osoby: Aleksander Krzyżański, Aleksander Langiewicz i Zacharyasz Purzycki. Komitet ten skolektował w przeciągu dwóch miesięcy w Union City i Naugatuck $120 95. Z tej sumy wysłano dnia 24 listopada 228.00 rubli na ręce Wiel. ks Rejmana, przeora OO. Paulinów w Częstochowie. Przesyłka tej sumy kosztowała 54 c., a pozostałą kwotę 41 c. oddano na Skarb Narodowy Polski do Grupy 428 w Union City, Conn.

Aleksander Langiewicz.

NEWTON, L. I., 24 grudnia.

Do redakcyi "Gazety Polskiej."

W zamieszczonej poprzednio korespondencyi o towarzystwie br. pom św. Wojciecha B. i M. zaszła pomyłka, a mianowicie, że towarzystwo nasze jest w Elmhurst, podczas gdy jest ono w Newton. Zaszła też pomyłka w zarządzie, bo opuszczony został kasyer, którym jest pan Jan Marchlewski.

Zarząd towarzystwa br. pom. św Wojciecha B. i M. jest następujący:

Prezes — Andrzej Zarobiński;
Vice-prezes — Jan Szulc;
Sekr. prot — Stan. Furmański;
Sekr. fin. Stefan Sioiński;
Kasyer — Jan Marchlewski;
Marszałek — Fr. Kaczmarek.

Przepraszając Szan. redakcyę za fatygę, pozostaję z szacunkiem

Stanisław Furmanski,
Maspeth, L. I. N. Y.

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez **Zuzannę Morawską.**

(Ciąg dalszy).

Na wszystkich twarzach malowało się przerażenie, dziewczęta rzuciwszy kądziel z przestrachem słuchały Gosława, teraz zerwały się, chcąc mu nieść pomoc. Lecz nad nim schylony był Scibor, a Grzymisława ruchem ręki powstrzymała gorliwość Świętochny i jej towarzyszek, wołając gniewnie:

— Do bokówki, sroki!

I księżna podtrzymując rozespanego i zapłakanego syna, któremu Nastia rady dać nie mogła, zginęła za ciężką oponą.

Przy leżącym młodzieńcu został tylko Scibor, któremu Świętochna ukradkiem zdołała podać kubek stojący nad kominem z napojem, przygotowanym dla rozpieszczonego książątka.

ROZDZIAŁ II.

Narady.

Grzymisława znalazłszy się w swojej komnacie, poczęła chodzić niespokojnie, łamiąc ręce i miotając gniewne wyrazy.

W pierwszej chwili nie wierzyła przyniesionej wieści; zastanowiszy się jednak, uznała, iż mogła być prawdziwą.

Obwiniała o tę wieść nieszczęśliwego giermka, jego zbyteczną gorliwość, lub przedajność; gniewała się na męża, że pozwolił się pochwycić, złorzeczyła. Pomorczykom i całemu światu; gniew zaś spędzała na najbliższe swoje otoczenie.

W pierwszej chwili odesłała wszystkie niewiasty i dziewczęta, wkrótce jednak zawołała Świętochnę.

— Czegoś ty się tak przypięła do tego giermka — czy on ci brat, czy swat, żeś o mało go z ziemi nie podnosiła! — mówiła do stojącej przed nią w milczeniu.

— Odpowiadaj — możecie się wy wszyscy zmówili, żeby mnie dręczyć! — wołała coraz goręcej.

— Pani — wyrzekła Świętochna błagalnym głosem, w którym znać było jednak nieme oburzenie.

— Pani! — rzekła przedrzeźniając Grzymisława — ty umiesz tylko jęczyć.

— Gdzie ten Gosław?—spytała znów nagle.

— Ochmistrz księcia Bolka, kazał go przenieść do siebie. — Biedak, pono mało w nim dechu — odrzekła nieśmiało dzieweczka.

— Biedak! — ta się nad nim lituje, a on wieść taką przyniósł! — nędznik! — I w najwyższem rozdrażnieniu zaczęła znów chodzić po komnacie.

I znów stanęła przed Świętochną, pytając łagodniejszym już głosem.

— To nieprawda co on mówił! — powiedz sama, to być nie może!

— Miłościwa księżno, z serca całego modlę się, aby wieść przyniesiona była mylną, lecz samiście mówili, że książę pan ma dużo nieprzyjaciół.?

— Ale jest potężnym księciem na Krakowie — ktoby się śmiał porwać na niego! — zawołała Grzymisława.

— No, powiedz, powiedz — dodała łagodniej, głaszcząc Świętochnę po twarzy.

Dziewczę przywykłe do nagłych wybuchów swej pani, widząc ją nieco uspokojoną, zatrzymało dłoń jej w swych drobnych rękach, a patrząc w oczy szeptało.

— Nie wiem, pani moja miła, ale, rozumiem to dobrze, że giermek tak przywiązany do księcia, nie przynosiłby jego małżonce smutnych wieści, gdyby one prawdą nie były. Ręka Grzymisławy zadrżała w dłoniach Świętochny — wyrwała ją nagle i osunęła się bezwładnie na ławę, wybuchając głośnym płaczem.

— Pani moja, księżno miłościwa, nie płaczcie, wszak słyszałam, że tylu książąt było przez nieprzyjaciół porwanych — a jednak wracali do ziem swoich... Trzeba radzić, zwoływać rycerzy i słać na zwiady...

— A tak, tak — porwała się księżna — dobrze mówisz, trzeba słać na zwiady — ale kogo? w zamku same kaleki i niedołęgi!

— Możeby posłać po biskupa krakowskiego, Iwona Odrowąża — wszak zawszeście mi mówili, że pod nieobecność księcia pana on wam przyrzekł opiekę.

— Późno już — rzekła Grzymisława głosem zgnębionym.

— Późno! — ale w tak ważnej sprawie godzi się i sen przerwać — mówiła Świętochna, całując ręce księżnej i tuląc ją jak dziecię zmęczone długim wybuchem płaczu i złości.

— Ksiądz biskup da wam radę — my tu same niewiasty, bez mądrej głowy, choćbyśmy chciały za wasze szczęście życie położyć, nic nie poradzimy — mówiło dziewczę.

Widząc zaś, że księżna w milczeniu skłoniła głowę, ucałowała jej ręce i wybiegła energiczne dając rozkazy.

Choć kury donośnem pianiem ogłosiły światu, że północ już dawno minęła — na zamku nikt jednak nie spał — kilku starych i kalekich rycerzy, poszło opatrywać, czy bramy dobrze pozamykane, a na wszelki przypadek beczki na wałach napełnić smołą; — dworzanie i służba przywoływana co chwila przez księżnę, czekała na zawołanie — łatwo więc Świętochna znalazła takich, którzy do biskupa z wieścią pobiegli.

Lecz dworzec biskupi stał zdaleka od zamku, trzeba było przebyć błonia dzielące zamek od miasta a opowiedzieć się pachołkom czuwającym nad bezpieczeństwem grodu. Dwa razy więc piasek przesypał się z klepsydry, stojącej w komnacie Grzymisławy, nim oznajmiono przybycie Iwana Odrowąża.

— Ratuj, ojcze! — zawołała Grzymisława, wychodząc na środek komnaty ku przybyłemu. Biskup podniósł dłonie, jakby chciał tam, w górze szukać opieki i wspomożenia.

— Bez zezwolenia Najwyższego włos nie spadnie z głowy człowieka — rzekł, chcąc pocieszyć księżnę.

— Włos nie spadnie, ale głowa Leszka spaść może — rzekła, wpadając znów w rozdrażnienie Grzymisława.

— Nie bluźnijcie, księżno! — począł biskup. — Lecz żona Leszka nie słuchała wyrazów kapłana, tylko płacząc poczęła opowiadać co usłyszała od Gosława i to co w jej niespokojnej, a podejrzliwej głowie powstało, pląsząc wszystko bez ładu i składu.

Biskup słuchał, kiwał głową, kilka razy chciał przerwać potok słów, wypływających z ust rozżalonej niewiasty, nie mógł jednak, bo księżna w coraz większy zapał wpadając, nie słyszała nic, nawet własnych wyrazów. Musiano więc czekać aż się uspokoi, dopiero biskup jął wypytywać dworzan i Świętochny, która swoim cichym, a łagodnym głosem opowiadała to, co słyszała od przybyłego giermka.

— To wszystko fałsz, co on opowiada — zawołała Grzymisława, wracając do swoich poprzednich podejrzeń.

— Przywołać go tutaj! — rzekł biskup.

— Próżne jednak były jego rozkazy i próżne dworzan usiłowania. Gosław bowiem popadł w jakiś sen, z którego żadna ludzka siła nie mogła go zbudzić.

Oblewany zimną wodą wstrząsał się, otwierał oczy i znowu padał bezprzytomny, nie mogąc słowa przemówić.

— Nieszczęście — prawdziwie nieszczęście! — powtarzał biskup. — Ależ to ulubieniec księcia,... hm, — nie dałby się przecież nieprzyjaciołom jego przekupić...

— Mogli go podejść, oszukać, aby mnie zaniepokoić, i skorzystać z nieobecności małżonka — mówiła Grzymisława.

— Jakto, ktoby taki? — pytał jakby sam siebie biskup.

— Konrad mazowiecki — Władysław Laskonogi, który ostrzył zęby na Kraków — Henryk ze Szląska... — no, czyż ja wiem kto — wołała księżna. — Złych ludzi pełno...

— Miłosierdzie Boże nad sprawiedliwymi, chytrym pohańbienie! — rzekł biskup, podnosząc dłonie. — Wszelakoż trzeba coś radzić.

— Radźcie! więc! — zawołała niecierpliwie Grzymisława — potom was wezwała.

— Trzeba wysłać na zwiady — macie przecie, ludzi na zamku — a i ja swoich dam — rzekł po namyśle biskup.

— Wysyłajcie, rozkazujcie! — ja głowy nie mam do takich rzeczy, — wołała księżna, — a mnie i synowi dajcie opiekę.

— Załogać przecie jest na zamku...

— Jaka załoga! — przerwała gniewnie Grzymisława — Leszek wszystkich zabrał.

— Hm... zobaczymy — i przyzwawszy Scibora, długo z nim radził. Grzymisława zaś tulić znów musiała Bolka, który rozbudziwszy się, wołał, czemu matki przy nim niema.

Scibor tymczasem przedstawił biskupowi, że zamek ma tak niewielką załogę, że żadnego natarcia wytrzymaćby nie zdołał, a prawie, że niema kogo wysłać.

— Kilku ludzi silnych ledwie się znajdzie, reszta wszyscy jak ja posiekani na wojnie, lub młokosy, którym łacniej do garnka z mlekiem, niż do wojaczki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GROCHOWY WIENIEC

czyli

Mazury w Krakowskiem

Komedya w 4ch Aktach przez **Ant. Małeckiego.**

(Ciąg dalszy).

Pani Jędrzejowa *(wygląda z okna).*

Goście jacyś — nieznajomi! — wojskowi! — Ale waryaty jakieś, żeby z takim trzaskiem do obcego domu zajeżdżać! Jeszcze nam strzechę podpalą! — Co widzę? Ściskają się z Jędrzejkiem! (z wielką radością:) Ach! mój Boże! wszakże-to mój Jasinek!

(Biegnie skwapliwie ku drzwiom; wtem wchodzą **Pasek i Ołtarzowski,** *za nimi* **P. Jędrzej.** *Pani Jędrzejowa rzuca się Paskowi na szyję).*

Pani Jędrzejowa.

O witajże, witaj, mój najukochańszy Jasinku!

Pasek *(ściskając siostrę).*

Jak mi się miewasz, droga siostrzyczko?

Pani Jędrzejowa.

Zkądżeście do nas tak niespodziewanie zawitał? Ale żeby mnie też tak przestraszyć! Myślałam, że Tatary jakie przychodzą nas plądrować!

Pasek *(z fantazyą).*

Po wojskowemu, po wojskowemu, Tekluniu!

Pani Jędrzejowa *(jednym tchem mówi co następuje):*

Ale patrzaj, jaki żołnierz z ciebie! Serce się śmieje, spojrzeć na takiego mężczyznę! Zkąd się tu wziąłeś? A ja myślałam, że nam już nie powrócisz, że cię nie puszczą, albo zabili, utopili... Miły Boże! co to za radość! (do męża): To mito ostatki, Jędrzejku! (do brata): Aleś ty biedaku przeziąbł, głodny?

Pasek *(śmieje się).*

Salomonowej głowy, żeby odpowiedzieć na te wszystkie pytania! Za całą odpowiedź, daj ucałować te kochane ślepki, które bodajnie jeszcze jaśniej świecą, niż kiedyś, (pokręcając wąsa), kiedy to jeszcze Mości Dobr. do panny Tekli konkurował Pan Jędrzej. Jakże z konsolacyiką, kochana Tekluniu! pokaż siostrzeńczyków wujkowi, bo mi aż serce rośnie gości pod dachem waszym, kiedy tak kordyalnie przyjmujecie żołnierzy. (Ogląda się, spostrzega przy sobie Ołtarzowskiego i rekomenduje go siostrze). Pan Franciszek Ołtarzowski, miły brat i towarzysz mój z chorągwi pancernej pułku pana Czarnieckiego, sąsiad z pod Rawy i całego domu Pasków z dziada pradziada przyjaciel!

Ołtarzowski *(podchodząc do P. Jędrzejowej).*

Rekomenduję się Jejmość Pani Dobr. — Stary sługa, kopę lat niewidziany i może już zapomniany... (całuje ją w rękę).

Pani Jędrzejowa.

Pan Franciszek?! Chowajże Boże, zapomnieć kochanego sąsiada.

Ołtarzowski *(jowialnie).*

Corpo di Bacco! To mnie zwie teraz kochanym sąsiadem, kiedy nam ujechała z Mazowsza; kiedym już, żal się Boże, ani kochanym ani nawet sąsiadem! Trzeba mi to było dawniej powiedzieć kiedymto Jejmość Dobr. nosił na ręku jako małą dziecinę, sam już pod wąsem wyrostek! (do p. Jędrzeja) O! panie Jędrzeju! gdyby nie ta przeklęta żołnierka, bylibyśmy mieli przeprawę z sobą!

P. Jędrzej.

Oj! bałamuty, bałamuty! Gdzie zająką, juści i koperczaki! Ale trafiła kosa na kamień, zalecaj się, zalecaj...

Ołtarzowski *(przerywa, ściskając p. Jędrzeja).*

Minione czasy, minione, łaskawy Dobrodzieju! Czwarty krzyżyk na plecach! Dziś tobie wolne żarty, bo fuimus Troes! Ale tak przed dziesięciu laty (kręci wąsa), pomówilibyśmy ze sobą!

Pani Jędrzejowa.

Ogrzejcież się, kochani goście. Przekąska będzie natychmiast (wychodzi na lewo).

Pasek *(mijając na kominku).*

Witajże ogieniaszku, pocieszycielu podróżnych! Mróz, panie, syberyjski, że i w Szwecyi takiego nie pamiętam! aż śnieg piszczy pod saniami! — Ale pierwsza piecza nad końmi! A zgrzane! Czy je tylko tam czem przykryli?

(Wychodzi na dwór. P. Jędrzej i Ołtarzowski przystępują do okna).

P. Jędrzej.

Jakto po porządku od razu poznać żołnierza! Aż miło patrzeć, jak przeprowadza te konie.

Ołtarzowski.

Wypróbowany to pachołek z trzeźwości i wiary! Żeby mu tylko ten stary nie zawadzał, bo się powadzą!

P. Jędrzej.

Maści tobie! Juści się czubią! (otwiera okno i woła): Zgodą, stary pijaku! Zaprowadzić konie do stajni, dać im owsa co zechcą, a ludziom na folwarku wygodę!

(Zamyka okno. **Pasek** *wraca na scenę. Za nim* **Dzięgiel,** *niosąc futra i różne sprzęty żołnierskie nowoprzybyłych).*

Ołtarzowski.

No Dzięgiel, jakże ci się tu w Krakowskiem podoba?

Dzięgiel *(mazurząc).*

Prześliczny, miłościwy Panie. Śnieg biały jak pierze; dzieweczki jak sarnecki, hoże i grzeczne; tylko mężczyzni snać zawalidrogi, a coś niepewni na nogach!

Pasek.

Jakże wszystko zdeterminował!

P. Jędrzej.

Trafnie! nie ma co mówić! (Otwiera drzwi do alkierza). Chodź tu, miły chłopcze; tu panów twoich gościna. (Dzięgiel wychodzi).

(Wraca na scenę **Pani Jędrzejowa,** *za nią* **Maciej** *z tacą pełną kieliszków i przekąsek).*

Pani Jędrzejowa.

Tylko ostrożnie, Macieju!

Maciej *(pijany, taczając się).*

Żwawo a zamaszyście, wielmożna Pani. Jak Jegomość lubi.

(Zatacza się i wszystko z ręki upuszcza. **Dzięgiel** *wraca z alkierza)*

P. Jędrzej *(do Macieja).*

A! bodaj ciebie oczy moje nie widziały, pijaku!

Maciej *(skonfundowany).*

Osobliwy przypadek, miłościwy Jegomość! — (do Dzięgla): Mopanku, chodź, dopomóż!

Dzięgiel *(rezolutnie).*

Idźta spać, zamasysty Macieju! Ja tu za was usłużę,

*(***Maciej** *wychodzi.* **Dzięgiel** *żwawo uprząta ze ziemi upuszczone przedmioty i składa wszystko na tacy).*

Pani Jędrzejowa *(do Dzięgla).*

Poczciwyś, mój chłopcze! Jakże ci imię?

Dzięgiel.

(prostuje się, salutując po żołniersku).

Kalasanty Dzięgiel, do usług Miłościwej Pani. A po karczmach i za granicą, dla większej pana mojego estymy, Kalasanty Dzięgielowski herbu Korňusbenedyktus, pachołek i przyboczny dworzanin Wielmożnego Jana Chryzostoma Paska, towarzysza chorągwi pancernej pułku Jaśnie Wielmożnego Stefana na Carnej i Tykocinie Carnieckiego, wojewody ziem ruskich, generała wojska Jego Król. Mości, starosty Piotrkowskiego etc. etc. etc. manu propria. (Skończywszy, zaraz znowu krząta się około tacy).

P. Jędrzej *(śmiejąc się rubasznie).*

Zkądżeście wy tego zucha wyrwali?

Pasek.

Mazowieckie dziecko, ale wychowane w obozie! Zna służbę jak wachmistrz, a sprawny jak sam djabeł.

Pani Jędrzejowa *(do Dzięgla).*

Idźże teraz Kalasanty z tem wszystkiem do czeladnicy. Jest tam moja pokojowa, Zosia...

Dzięgiel *(przerywa, kłaniając się).*

Znam miłościwa Pani!

(skręca się na jednej nodze i wybiega).

Pani Jędrzejowa.

Juści ją zna! — Jeżeli i panowie jego tacy obcesowi: to kto wie, na czem się skończy ta ich wizyta w Krakowskiem.

Pasek.

Na czemżeby się miała skończyć, siostrzyczko? "Witajże, żegnajcie — jak się masz, bądź zdrowa!" to odwiedziny żołnierskie. — Jeżeli oto macie w sąsiedztwie zabawę, tany, hulankę: to nas tam wieźcie. Jeżeli nie i tak dobrze! Zjemy z wami po zapustnym pączku, a jutro ze świtem w świat!

P. Jędrzej.

Cóż znowu, mój Mości Janie? To chyba drwiny, albo chcecie, żebyśmy was prosili?

Ołtarzowski.

Ni jedno ni drugie, kochany panie Jędrzeju. W samej rzeczy jutro musimy odjechać.

Pani Jędrzejowa.

Nie będzie nic z tego!

Pasek.

Nasz urlop w tym tygodniu się kończy. Już trzy niedziele, jak się włóczymy po świecie, rzemiennym dyszlem, od komina do komina.

P. Jędrzej.

Trzy niedziele obcym, a swoim ledwie noc jedną? Chybam Tatarzyn, jeżeli na to pozwolę!

Ołtarzowski.

Nie obcym, nie obcym! Jedziemy z Mazowsza, każdy od swoich rodziców.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W JAKI SPOSÓB OBCHODZONO NOWY ROK.

Już u Rzymian był początek Nowego Roku hasłem do zabaw i uroczystości: ofiarowywano sobie wzajemnie życzenia i podarunki, zw. "strenae," składające się początkowo z owoców, suszonych fig i pierników, następnie zaś ze złotych pucharów i pierścieni; udawano się też do wróżbitów, ażeby przepowiadali przyszłość i dokonywano różnych praktyk zabobonnych. Ponieważ istniał przesąd, że cały rok tak przejdzie, jak pierwszy jego dzień, spędzano go na hulance i przyjemnościach. Już poprzedzający wieczór i noc schodziły na śpiewach tańcach, muzyce i pustocie wszelkiego rodzaju. Rano strojono domy w wieńce i kwiaty, po ulicach przeciągały uroczyste pochody, zdążające do świątyń, kuglarze i skoczkowie dawali przedstawienia, mężczyźni zaś przebierali się w szaty niewieście, kładli maski, albo odziewali się w skóry zwierząt i z wielkim hałasem przebiegali miasto. Z wprowadzeniem wiary chrześcijańskiej, Ojcowie Kościoła powstawali przeciwko tym wybrykom, które stopniowo ustały.

W średnich wiekach, ostatni dzień roku, a zwłaszcza wieczór zwany "Sylvester Abend," w Niemczech uroczyście obchodzono. W kronice pewnego miasta nadreńskiego znajduje się wzmianka, że podczas uczty, wyprawionej o północy na powitanie Nowego Roku spożyto 7850 kiełbas, 500 karpi, 300 tuzinów ostryg, 100 szynek, 600 gęsi, 200 cieląt i 500 kur, przyczem wypito 90 beczek wina. Po wsiach spędzano całą noc na różnych figlach; chłopcy ze śpiewem chodzili po ulicach, składając życzenia w każdym domu, dziewczęta lały roztopioną cynę na zimną wodę, wyprowadzając wróżby z kształtu ulanych przedmiotów. Zwyczaje te utrzymały się dotychczas w wielu miejscowościach. O północy strzelano, na oznajmienie Nowego Roku, albo trzaskano z batów; w niektórych miastach uniwersyteckich, studenci przeciągali przez ulice z pochodniami, a z uderzeniem dwunastej krzyczeli, żegnając rok stary: "pereat!" nowy zaś witali okrzykiem: "vivat!" Na dworze wiedeńskim, od roku 1767, dzień Nowego Roku stanowi największą uroczystość galową; od rana zjeżdzają się urzędnicy, posłowie, wojskowi, dygnitarze i duchowieństwo, ażeby złożyć życzenia cesarzowi. Na wszystkich dworach europejskich panuje tenże sam zwyczaj.

RYGOR.

W czasie oblężenia Sewastopolskiego portu przez połączone siły europejskich mocarstw, nie było jeszcze telegrafów, więc dowódca rosyjskich wojsk, broniących ten port, musiał o każdym ważniejszym wypadku zawiadamiać cesarza, posyłając oficera z raportem. Zwykle posłanemu oficerowi ostro zaleca się pospieszność przejazdu do Petersburga. W tym czasie nie było kolei żelaznych a potrzebujący prędszej komunikacyi musiał przesłać przez umyślnego posłańca czyli kuryera. Na tą potrzebę na wszystkich pocztowych stacyach trzymano obowiązkowo zawsze na pogotowiu kuryerskie konie, bezlitośnie zmuszane do biegu, a żeby na przemianę koni nie tracono czasu podjeżdżający pod stacyę woźnica, dawał trąbką umówiony sygnał ile koni potrzeba mieć w pogotowiu do przeprzęgu. Tak jadąc przebiegł bez noclegów i odpoczynków wielką przestrzeń z Krymu do Petersburga i zdał cesarzowi raport. Cesarz zauważył wielkie zmęczenie tego oficera, kazał mu posiedzieć, odpocząć aż go zapotrzebuje. Znużony podróżą i bezsennością, siedząc wygodnie w ciepłym pokoju, zasnął tak twardo, że w żaden sposób, krzykiem, wołaniem po imieniu i nawet trącaniem nie można go było obudzić. Wreszcie ktoś wpadł na nowy pomysł, kazał przynieść dzwonek taki jaki zwykle u czepiają do pocztowej uprzęży, tym dzwonkiem zadzwonił nad uchem śpiącego i głośno zawołał "wasze błagorodie łoszaki gatowe" (konie gotowe,) śpiący wnet ocknął się, zerwał na nogi i nieprzytomny biegł ku wyjściu nikogo z obecnych nie widząc, aż go siłą zatrzymano. Takie przejęcie się rygorem podobało się cesarzowi.

ŚWIETNY CZYN DE WETA.

O jednym z najświetniejszych czynów wojennych De Weta, o którym w Anglii jeszcze nie wiedzą, ale który rozgłoszonym został w Afryce przez pojmanych Boerów z armii De Weta, donosi "Manchester Guardian:" Czynem tym była zręczna ucieczka De Weta z pośród czterdziesto tysięcznej, otaczającej go armii angielskiej, pod generałem Paget. De Wet ze swymi trzema tysiącami ludzi tak był otoczonym, że Paget wezwał go do złożenia broni. De Wet uprosił sobie cztery godziny czasu do namysłu, co mu zostało udzielonem. Gdy czas naznaczony minął przekonali się Anglicy, że De Wet z armią swą zniknął. Rozczarowanie oficerów angielskich było wielkiem, mimo tego oddali oni De Wetowi sprawiedliwość i przyznali, że ten zręczny manewr był największym czynem tej wojny. De Wet kazał poobwijać suknem koła swych wozów i wszystko co tylko mogło sprawiać jaki chrzęst i uszedł z pośródy otaczającej go armii wązkiem przejściem, które znalazł wolnem.

JAK MOŻNA SIĘ POZNAC NA DOBREM DRZEWIE?

Drzewo jednego i tego samego gatunku jest tem mocniejsze i trwalsze, im wolniej rosło. Jeżeli się pień przepiłuje w poprzek, pokazują się dokoła duszy pierścienie, zwane słojami, których co rok po jednym jasnym i jednym ciemnym przybywało. U pniów rzniętych na deski, słoje te uwydatniają się jako linie podłużne.

Po odległości jednego słoju od drugiego można poznać, czy drzewo mocniejsze, czy słabsze; jeżeli stało na mocnym gruncie i ztąd rosło prędzej, słoje odstawają dalej od siebie, niż u sztuk wzrosłych powolnie i dla tego te są trwalsze, niż tamte. U dobrego drzewa masa komórkowa, którą się widzi w promieniach wychodzących od duszy, jest jakby ubitą, w miejscu przepiłowanem nie okazuje się wełnistem, ani też przylega niby wełna do zębów piły. U drzewa kolorowego ciemniejszy kolor zawsze jest oznaką mocy i trwałości.

Świeżo przepiłowana powierzchnia drzewa ma być mocną, połyskującą i nieco przezroczystą. Im drzewo cięższe, tem wytrzymalsze.

Między drzewami żywicowatemi w ogóle uchodzą za najmocniejsze i najtrwalsze te, które mają w szparach najmniej żywicy, a między nieżywicowatemi zawierające najmniej soku i gumy. Drzewo budulcowe i porządkowe nie powinno być popękane w promieniach od duszy do kory, ani też w przedziałach pomiędzy słojami. Trzeba też baczyć na to, aby drzewo pod korą nie było nadpsute zbutwiałością, ani też w środku okazywały się miejsca gąbkowate lub inne ślady poczynającej się zgnilizny.

W banku.

— Chciałem u panów złożyć w depozyt pieniądze; ale czy mogę być pewnym?

— O najzupełniej. Właśnie dyrektor i kasyer siedzą pod kluczem, więc z pańskiemi pieniędzmi nie uciekną.

Sen a długi.

— Dziesiąta godzina, a tyś jeszcze nie wstał? Nie rozumiem, jak możesz spać tak spokojnie, mając tyle długów!

— To nic jeszcze, ale że moi wierzyciele mogą spać spokojnie, mając takiego dłużnika!

Niezapłacone buty.

— Dla czego kłaniasz się tak grzecznie swemu szewcowi?

— Zawdzięczam mu najszczęśliwsze chwile w życiu.

— Jakto?

— Codzień, kładąc buty, myślę z rozkoszą; że wieczorem je zdejmę.

Rozsądny żebrak.

Litościwa osoba: — Widzę cię znowu w łachmanach! Co zrobiłeś z tem prawie nowem ubraniem, które ci dałem?

Żebrak: — Przecież nie mogę żebrać porządnie ubrany.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

52 Agnoszka S. P.
55 Angaitis Ant
57 Bach Jan
58 Bajorski Jan
60 Bangrowicz Jan
61 Barpianiz Ant
62 Barys A
63 Bartizal T
64 Bawanek A
65 Baznik Mart
70 Bednarik A
73 Belazaraz Ad
74 Benysek Aug
77 Beranesz Jan
79 Berly Stan
80 Biatas Maria
81 Biatas Wiktoria
83 Bislawski J K
84 Biazonczyk Joz
87 Blonewiz Ant
88 Bogneky S
90 Boiński Joz
93 Boruch Agn
96 Bryja Joz
97 Brzeczek M
98 Bubazius J
99 Bugata Adam
100 Bukowski A
104 Bystrowski Fr
107 Chrzanowski Joz
108 Chowaniec Jan
110 Cielakowna M
111 Ciozadło Jan
112 Cieśla Józ
113 Cieśla Kaz
118 Czeb Alb
119 Czekliński Stan
121 Dadon D
122 Deppa Fr
123 Dobsz Anna
124 Domaitt A
125 Dragas Fr
126 Dronz Jend
127 Drorsky Jan
128 Ducie Janko
129 Dybała Fr
130 Dzianto M
131 Dzielska K
136 Fellmaja Joz
144 Fulenski Ant
145 Gabril T
146 Gabrys Wojc
147 Gackiewicz J M
148 Galica Stan 2
149 Galdikas P
151 Gąsioroski Iz
153 Gawlik Waw
154 Gawin Mich
155 Gaza L
156 Gelyanela Ant
158 Ginaski Joz
160 Glowacki Kaz
162 Golba Kaz
167 Gralewski Ant
171 Gunther Fr
172 Guzinsky Konst
173 Gwzik Lnd
175 Harowicz Mich
177 Hendzak Mik
186 Huzion Mich
187 Hyenau Jan
188 Ignawska B
191 Jagielski H
192 Jajac Mich
193 Jawoski P
194 Jevala Jan 2
195 Jeziva Mich
196 Jogłowski Ant
198 Jolkoski Joz
199 Jerzyk Joz
200 Izikowicz Anna
201 Jurgaits J
203 Kadlec Jan
204 Kadow S
206 Kapso Joz
207 Kasiedmak A
208 Kaznowska Ant
209 Kasal A
212 Kieser Anna
214 Kiszka Kat
215 Klawiter L
216 Klimas A
217 Klyann Ant
218 Knap Jendrzej
221 Kobecki A
222 Kolak Ewa
223 Kolczak P
224 Kopuszawska M
225 Korkos A
226 Kotwica Jan
227 Kowacie Joz
228 Koziol Joz
229 Kozioł Fr
230 Kray Christ
233 Krikezinas P
238 Krystyn Joz
239 Kucensky Fr
240 Kuchenmeister J
241 Kulbieda Kat
242 Kurkiewicz A
243 Kuskowicz M
244 Kuzmar Wal
245 Lachut Kat
246 Lapka Fr
248 Lebryk Joz
251 Leja Anna
253 Leszczynski P
257 Lis Adam
258 Litoborski L 2
259 Liwinski P
265 Macuga M 2
266 Magdziarz A
268 Majelek P
269 Mar Stan
275 Maziarka Ig
276 Mejezowicz P
278 Mieliskieski St
279 Mika Mich
281 Milkoski Mat
285 Mika Fr
286 Mrozek T
290 Muzek Ign
291 Nagy P
292 Nalewaj Ign
293 Norys Kat
294 Nowek Wł 2
295 Ogozeke M
296 Ogrodowski L
297 Oszkanke A
299 Paluch St
300 Panek Fr
301 Pankiewicz F
303 Panek Helena
306 Pechava B
307 Peciklewicz W
310 Petlik Fr
312 Pinas Wojc 2
313 Piotrowska K
314 Piton Jac
315 Placek Inyta
316 Pochwan Waw
317 Podsednik E B 2
318 Popelat Jez
319 Popek Wojc
320 Prawskiewicz T
321 Prochaska J
322 Przewoznik Mich
323 Puchlik Zyg
324 Pyrez Wojc
326 Radomski F
327 Rah Józ 2
333 Riczkicz Ant
336 Rogus St
337 Rokilka Stefan
340 Ryaczik A
341 Kyba Joz
342 Ryske B
343 Rycika E
345 Sarnecki P
359 Sidzinski M
360 Siemieniewski A
361 Sierzega Wojc
363 Simanowicz M
364 Siwiński Mich
365 Skauda W
366 Skaliszus Joz
367 gnait Mary
368 Sopot Adam
370 Sporny Wal
371 Sponar L
372 Sroboz L
373 Sroczynski Wojc
376 Staniszewski J
382 Strochewski Józ
383 Swiader S
384 Szadziewicz M
385 Szczepanik J 2
386 Sztorz Tekla
387 Sztore Tom
388 Tamoszaitis B
389 Tatarzuch M
390 Tnanka Wład
393 Tomasik Fr
394 Tomczyk Anna
396 Traka Tom
397 Trybula R
399 Uckywsky Fr
401 Vazvitchiotes J
402 Vavak Joz
403 Vecek Julius
405 Wajda Paweł
406 Waszcha Winc
408 Wene Kat
412 Wiecorkiewicz T
413 Wieckowicz Joz
417 Wisnowski M
418 Wojtowicz Wojc
419 Wojciech A
420 Wojtowicz Joz
422 Worzesiński Joz
423 Woźny Wal
424 Wrublowski Jan
425 Wrubleski Ign
426 Wych Albert
427 Wyrobek Joz
429 Surgaitys Kaz
431 Zapa Joz
432 Zawada Joz
433 Zielensonka M
434 Zielejski Wojc
436 Ziobro Jakob
437 Zwynor Tom
438 Zygadło Jan
439 Zyliewicz R

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmburst, L. I., na r. 1901:

Prezes, Andrzej Zarobiński,
Wiceprezes, Jan Szulc,
Sekr. prot., Stanisław Formański,
Sekr. finansowy, Stefan Siciński.
41—41 Marszałek, Francisz. Kaczmarek.

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piatek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kall.
Crosby i Duluth, Minn., Marcin Lepak.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Fearburn, Wis. Fr. Okoń.
Hofa Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont Michał Nowacki
Leo, Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski.
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Perham, Minn., Philip Oroski.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Radom, A. Malinowski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, A. Markowski.
South Chicago, Władysław Pacholski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
Argyle, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Feliks.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Carbonado, Wash., G. W. Stanton.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wilno, Minn., Anastazy Gołata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk.
Toledo, O., M. Michalski, 3010 Lagrange st.

POSZUKIWANIA.

Katarzyna Krajeman, poszukiwana jest przez siostrę rodzoną Agatę Pluta, przybyłą do Ameryki przed trzema miesiącami. Adres: Agata Pluta, Bx 129, North Hadley, Mass. 2—4

Józef Niedziński, litwin, przebywający w Ameryce 15 lat, pochodzący z gubernii suwalskiej, powiatu Sejny, jest poszukiwany w ważnej sprawie. On sam lub ktoby o nim wiedział, raczy napisać pod adresem; Mat Klimowski, North Hadley, Mass. 2—4

Tadeusz Jarek, pochodzący z Galicyi, miasteczka Frysztak, powiatu Strzyżow, który cztery lata temu przebywał w Ware, Mass. jest poszukiwany. On sam lub ktoby o nim wiedział, raczy donieść pod adresem: Władysław Jarek, Bx 189, Ware, Mass, 2—4

Jakób Tobojka, pochodzący z gubernii łomżyńskiej, powiatu Ostrołęka, gminy Miseniec, przebywający w Ameryce 10 lat, a najwięcej w stanie Pennsylvania, przed rokiem koło Nadureana, poszukiwany jest przez swą żonę i swego szwagra Mateusza Zadroga. On sam lub ktoby o poszukiwanym wiedział, raczy pisać pod adresem: Mateusz Zadroga, 189 Green st., Clinton, Mass. 1—3

Jacek Mnich, przebywający w Buffalo, N Y. poszukiwany jest przez swą żonę, znajdującą się w Fall River, Mass. Żona jest niebezpiecznie chora, a dziecko nie ma żadnej opieki. Adres: Mary Mnich, 7th st. Fall River, Mass.

Józef Suchocki, z pod zaboru rosyjskiego, gubernii i powiatu Suwałki, gminy Huta, wsi Gawryda, przebywający podobno w Pennsylvanii, poszukiwany jest przez swoją siostrę Weronikę. On sam lub ktoby o nim wiedział raczy donieść pod adresem: Weronika Suchocka, 124 Yountic st., Norwich, Conn.

Stefan Hawrylicz, przybyły do Ameryki przed czterema laty, a pochodzący z Galicyi ze wsi Olszanica, który początkowo pracował w kopalniach węgla w Pennsylvanii, poszukiwany jest przez swego brata. Kto o nim przyśle wiadomość, dostanie 20 dolarów nagrody. Adres: Iwan Hawrylicz, 17 Mechanic st., Hartford, Conn.

Dorota Królikowska, przebywająca podobno w Nebrasce, poszukiwana jest przez swą siostrę, z którą rozstała się przed czterema laty. Krewni i znajomi proszeni są, aby donieśli o niej pod adresem: Maryanna Świątkowska, Argyle, Marshall Co., Minn.

Berta Kozik, pochodząca z Mitrańskiej Stolicy, miasta Werbolca, przybyła do Ameryki przed pięciu laty, przebywająca początkowo w Loucfort, Pa. a obecnie podobno w Chicago, poszukiwana jest przez swego męża. Kto o niej doniesie, dostanie nagrodę. Adres: Paweł Kozik, 123 Water st., Utica, N. Y.

Nikodem Humiński, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii wileńskiej, powiatu Lida, folwarku Hryszaniski, który wyjechał do Ameryki przed 10 laty, poszukiwany jest przez swego znajomego. On sam lub ktoby o nim wiedział, raczy napisać pod adresem: Józef Krupowicz, Manown, Allegheny Co., Pa.

Wojciech Hanzel, rodem z Galicyi, z Łąk Dolnych powiatu Pilzno, przebywający w Ameryce około 30 lat, poszukiwany jest w bardzo ważnym interesie. On sam lub ktoby posiadał jakie wiadomości o poszukiwanym, raczy donieść o tem, pod poniższym adresem, a dostanie sowitą nagrodę. Adres: F. Hanzel, 2 Oliver st., Holyke, Mass.

Potrzeba dwóch dziewczyn do sortowania szmat. Zapłacimy $5 i więcej. Zgłosić się do Alex. Federico 262 State st, Chicago. 2—3

Młoda dziewczyna, 20 lat licząca, niedawno z kraju przybyła, poszukuje pracy w Chicago. Ktoby z rodaków miał zajęcie dla niej przy gospodarstwie domowem, raczy donieść pod adresem: Michał Szcześniak, Morgan Park, Ill.

Polski młodzieniec, lat 25 pragnie zapoznać się z uczciwą i piękną polską panienką w wieku lat 19 do 20. Adres: Vincent Zaremba, Bx 172, Lawrence, L. J N. Y.

☞ Pan M. Cherol w Brooklyn, N. Y. raczy udać się na tamtejszą pocztę po odbiór paczki książek. No boksy 31) jest nie dobry.

☞ Pan Walenty Brya w Osceola Mills, Pa. raczy zgłosić się na tamtejszą pocztę po paczkę książek, które doręczone być nie mogą z powodu mylnego adresu.

☞ Pani J. Golej w Newark, N. Y. raczy zgłosić się na tamtejszą pocztę po paczkę książek.

Grunt na sprzedaż.

Czterdzieści akrów gruntu na sprzedaż za $300. Jest w tem 25 akrów łąki. Na gruncie można używać maszyn. Bliższych szczegółów udzieli: Leon Jurek, Sturgon Lake, Minn.

CHICAGO.

— **W szpitalu św. Antoniego** przy ul. Frankfort, zaczadziły się gazem do oświetlania dwie osoby: 85 letni Jan Bazalski i 6 miesięczne dziecko pewnych polaków z Bridgeportu.

—**Firma rzeźnicza Swift** and Company wierci studnię arteryjską przy ul. Cook i 42ej, a druga firma Armour bije takąż studnię przy 41ej i Loomis. Obie studnie mają mieć przeszło 2100 stóp głębokości.

— **Osada polska "Poznań,"** niedaleko od Harvey, miała przed paru dniami wybory. Ogółem rzucono 25 głosów. Rezultat wyborów jest następujący: Ks. Serafin Cosimi, burmistrzem, H. Peets J. Gierszewski, Serafin Kaja, Fr. Rodweder, Fr. Mech i J. Bulczak, radnymi.

— **Aresztowano niejakiego** Szwejera, który uczynił zamach na życie Jana Korda, mieszkającego przy N. Center ave. Szwejer upoił dobrze Kordę, poczem zaprowadził go nad jezioro i wepchnął do wody. Nie mógł atoli patrzeć jak nieszczęśliwy topić się będzie, więc uciekł, tymczasem zaś robotnicy z pobliża pospieszyli z pomocą i tonącego wyratowali. Szwejerowi kiepsko pójdzie.

— **Formuje się podobno** w Chicago spółka z kapitałem kilkomilionowym, która zamierza pobudować tutaj wielkie fabryki gumy i wyrobów gumowych kosztem miliona dolarów. Spółka ma nosić nazwę "Western Rubber Shoe Co." a fabryki jej staną albo w północnej części albo też na południowej, gdzieś w okolicy istniejącej już osady. Fabryka wyrabiać ma dziennie po 5000 par kaloszy i butów gumowych; podobno z wiosną będzie już w ruchu.

— **Ciekawa w swoim rodzaju** przesyłka przeszła przez tutejszą pocztę. Był to mianowicie dolar papierowy z naleploną na nim marką pocztową i z przypiętą do prawego rogu karteczką z adresem posyłającego i adresata. Czas jakiś urzędnicy kwestyonowali czy w taki sposób pieniądze wolno przesyłać, ale nie znalazłszy zadowalającej odpowiedzi, wysłali dolar gdzie adres wskazywał.

— **W zeszły czwartek** zmarł tu niejaki William Scott, który żył przez trzy wieki. Urodził się mianowicie w wieku 17 bo w r. 1798, a umarł w wieku 20 bo w r. 1901 — liczył w dniu śmierci 103 lat.

— **Przy rogu ul. Rockwell** i 21 pobudowana zostanie wielka fabryka rur ołowianych, rynien deszczowych i narzędzi dla ołowników (plumberów). Budynek kosztować ma $40,000. Praca ma być rozpoczęta z wiosną.

— **Tutejsi kupcy w porozumieniu** z kupcami w innych większych miastach, przygotowują petycyę do kongresu, aby przeszkodzono przyjęciu prawa pocztowego, według którego możnaby było posyłać przez pocztę większe paczki, przyjmowane dzisiaj tylko przez towarzystwa ekspresowe.

— **Peoples Gas Light & Coke Co.** przegrała wytoczony jej proces przez mieszkańców przedmieścia Hyde Park. Mieszkańcy ci jak wiadomo płacili dawniej po 72 c. za 1000 stóp gazu, lecz od czasu jak poprzednia kompania wykupiona została przez dzisiejszą, cena ta podwyższona została do dolara. Konsumenci sprzeciwili się temu i wytoczyli proces, który teraz się zakończył, a na którym sędzia zawyrokował, że cena za gaz ma wynosić nadal po 72 centy.

— **W procesie właścicieli** budynku Monadnock przeciw towarzystwu kolei górnej wydał sędzia Baker wyrok, który decydującym także być może w innych procesach temuż towarzystwu wytoczonych. Sędzia Baker zadecydował, że właściciele domów, około których przechodzą koleje górne, nie mają racyi skarżyć o odszkodowanie, dopóki nie wykażą, iż przez pobudowanie owej kolei rzeczywiście szkodę ponieśli.

— **Profesor Loeb z uniwersytetu** Chicago ogłasza, że jest na drodze do wynalezienia płynu, służącego do przedłużenia życia ludzkiego w nieskończoność. Ostatniemi czasy profesor Loeb wygłaszał się z takiemi teoryami, iż bardzo możebnem jest, że i posadę profesora utraci, aby nadal nie kompromitował i tak kiepskiej sławy uniwersytetu.

— **W nieludzki sposób** wyrzuconą została z domu rodzina Kowalików w South Chicago. Marya Kowalik, wdowa, mieszkała z dwojgiem swych dzieci, Janem 15 lat liczącym i Cecylią 14 letnią dziewczyną przy Escanaba av. W ostatnich czasach do domu ich zajrzała nędza i choroba, tak, że mieszkanie za dwa miesiące nie było zapłacone. Atoli ludzie dla których rachunki stanowią podstawę życia, nie znają się na litości. Więc i właściciel domu nie pytał o przyczynę dla czego mieszkanie nie zapłacone, lecz rozkazał kobietę z dziećmi z mieszkania wyrzucić na ulicę. Sprawą zajęło się towarzystwo dobroczynności.

— **Rabusie zabrali się** na seryo do rzeczy i obrotnością swoją sprawiają policyi chicagoskiej tyle niemal kłopotu, jak boerowie anglikom. Od pewnego czasu upodobali sobie stacye kolei górnych, a policya nie zdolna im była przeszkodzić w odwiedzinach. W niedzielę zeszłą znowu rabusie napadli na stacyę kolei górnej Lake st. przy Ashland bulwarze, t. j. pół bloku od stacyi policyjnej, lecz i tym razem policya nie miała odwagi im przeszkodzić.

— **Filip Danforth Armour**, milioner, którego nazwisko znane jest na świat cały, zmarł nagle w niedzielę wieczorem w swoim domu przy Prairie ave. Paraliż serca przeciął pasmo dni życia człowieka, który jest jednym z tych szczęśliwców, którzy rozpoczęli tu pracę bez centa, a umierając pozostawili majątek liczący się na sta milionów. Armour liczył przeszło 68 lat życia.

— **Pan Piotr Kiołbassa**, były kolektor na zachodnią część miasta, mianowany został w poniedziałek komisarzem budowli, na miejsce McAndrewsa, który wybrany został do kongresu. Nominacya p. Piotra została zatwierdzona.

— **Dr. Herbert H. Mc Anley**, który udał się do Transwaalu z irlandzkim korpusem ambulansowym, wniósł skargę przeciw rządowi portugalskiemu o fałszywe zaaresztowanie i żąda za to 100 tysięcy dolarów odszkodowania. Sprawą tą zajął się minister Hay.

— **Adres p. Antoniego** A. Jax jest następujący: 985 N. Robey st., Chicago. (x)

Ostatnie Wiadomości.

NEW YORK, 9 stycznia. — Trzy parowce znajdujące się w zatoce Erie w South Brooklynie, spaliły się dzisiaj rano o g. 2ej. Spłonęły także składy w przystani. Szkody dochodzą do miliona dolarów. Z ludzi nikt życia nie utracił.

PITTSBURG, Pa., 9 stycznia. — Carnegie Co. założy olbrzymią fabrykę rur kosztem 12 mil. dol.

WASHINGTON, 9 stycznia. — W Columbii rewolucyoniści rosną w siłę i idą ku granicy Panamy. Rząd amerykański posyła okręt wojenny, aby nie dopuścić do bombardowania miasta Panamy.

MILWAUKEE, Wis., 9 stycznia. — Polscy rybacy na wyspie Jones wygrali przed najwyższym sądem ostatecznie proces z Illinois Steel Co. Własność o którą kompania skarżyła, szacowana jest na 2 miliony dolarów.

MARSYLIA, 9 stycznia. — Przy wybrzeżach Francyi burza rozbiła okręt Russie, na którym znajdowało się 90 osób. Nie wiadomo czy ocaleli.

ROCHESTER, N. Y., 9 stycznia. — W zgorzałej ochronce zginęło 26 osób, a kilkadziesiąt poparzonych i poranionych zostało.

LONDYN, 9 stycznia. — Li Hung Czang i książe Czing oświadczają, że podpiszą ugodę choćby cesarzowa wdowa była temu przeciwna.

WASHINGTON, 9 stycznia. — Przeszedł projekt powiększenia kongresu z 357 na 387 członków. Na stan Illinois przybywa trzech więcej, na Pennsylvanię dwóch, na Texas trzech.

WASHINGTON, 9 stycznia. — Wieść, jakoby prezydent McKinley był niebezpiecznie chory, jest nieprawdziwą. Prezydent i żona jego są chorzy na influenzę, lecz nie niebezpiecznie.

WASHINGTON, 9 stycznia. — Polecono zaprowadzić pneumatyczne połączenie stacyi pocztowych w Chicago.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 9 Stycznia, 1901.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	76—78½
" 3 twarda	71½—73¼
Latowa No. 3	70½—73
Kukurydza, buszel	
No. 3 biała	—37¼
No. 3 żółta	—37¼
No. 2 "	37¼—37¾
Owies, buszel	
No. 3 biały	26½—27¾
No. 4. biały	26—26¾
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.60—380
Minnesota patenta	3.65—3 85
Piekarska, worek 196 ft.	3.25—3.40
Żytnia miech	2.40—2.70
Żyto, buszel	
Majowe	51½—51¾
Jęczmień	42—63
Cielęcina:	
Wyborna, funt	9—9½
No. 2, " "	7½—8½
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	14.00—14.50
No. 1	13.50 —14 00
No. 2	12.00—13 00
No. 3	11 00—12 00
Choice prairie	12.00—12.50
No 1	9 50—11.50
No 2	8 50—10.50
No 3	7 50— 9 00
No. 4	5.50 - 7.00
Ospa	13.50
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Styczniowa	10.00—9.85—9.92
Marcowa	9.67—9.58—9.60
Kwietniowa	9.63—9 62—9.56
Majowa	9.63—9 55—9 56
Czerwcowa	9 60—9 52—9.53
Lipcowa.	9.55—9.48—9.49
Sierpniowa	8.27—9.19—9.20
Skóry	
Zielone, solone No. 1	7½
No. 2	6½
Cielęce	9½
No. 2	8
Drób żywy:	
Kury funt	8
Kurczęta	
Kaczki	8—8½
Gęsi tuzin	6.00—9.00
Indyki	7
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.600 funtów	5.80—6.10
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.56—1 62
Tymotka	4.40—4.60
Koniczyna	10 50
Wieprzowina,	13.75—13.80
Smalec,	7.15—7.20
Żeberka,	6.75—7.00
Bob i groch, buszel:	
Nowy	2.18
Brown Swedish	2 00—2.10
Czerwony	2.35—2.40
Łój, funt	4½
No 2	3¾
Jaja, tuzin	20
Świnie, 100 funtów:	5.30—5.40
Wyborne	5.10—5 32½
Zwyczajne	5.05—5.27½
Asortowane, 150 do 185 funtów	5 20—5.32½
Biedne	2.75—4 50
Ser: Young America	10½—10½
Twins	10—10½
Brick	9½ 10
Szwajcarski	12½—13
Limburger	9½—10
Masło:	
Śmietankowe	23—24
Dairy	20
Packing	12½—13
Jarzyny:	
Kalafiory	2.00—2.50
Selery pudło	75—1.25
Cebula worek	80—95
Kapusta (za baryłkę)	1.00—1.20
Sałata, case	40 50
Rzodkiewki (sto)	25—35
Pomidory	60—75
Ogórki	1 50—1 75
Kartofle	
Ohioskie	44—48
Słodkie za beczkę	2.00—2.50
Słoma:	
Żytnia	8.00—8.50
Pszeniczna i owsiana	5.00—5.25
Owoce:	
Cytryny, pudło	2.50—2.75
Jabłka,	1.75—2.00
Pomarańcze	
Russet	2.95
Z Florydy	2.65—2.75
Banany	1.25 1.50
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.25—4 60
Roczniaki	4.30—5.00
Jagnięta zwyczajne	4 00—4.20
Wyborne jagnięta	5.25 - 5.75
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	—5½
Pickerel	5—6
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10